

UWAGA CZYTELNICY!

Termin prenumeraty na I kwartał 1991 r. został przedłużony do 20 listopada

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ZNP

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263

GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIII

NR 46 • 18 XI 1990 r.

CENA 1000 ZŁ



Wiceminister ANNA RADZIWIŁŁ w otoczeniu nauczycieli. Refleksje, którymi dzieliła się podczas Zjazdu przedstawiamy na str. 6. Wszystkie zdjęcia ze Zjazdu — Marek Suchecki

Z DYSKUSJI

ZDZISŁAW PASYMOWSKI —
nauczyciel ZSZ w Krajence (okręg
pilski)

ZBĘDNE EMOCJE

Pierwszego września przyszłego roku wprowadzone być powinny nowe siatki godzin w szkołach zawodowych, na wielu kierunkach do lat pięciu zwiększony zostać powinien cykl nauczania. Do tego obliguje rozporządzenie ministra jeszcze z 1988 roku. Zachodzi ogromna obawa, czy wszystko zostanie jednak przygotowane na czas. Jeden z dyrektorów szkół z naszego województwa w sierpniu zwrócił się do MEN o informację w tej sprawie. Odpowiedziano mu, aby zapytał panią wiceminister Annę Radziwiłł lub ... pana Boga. Albowiem zapytywany dyrektor w MEN siedział na walizkach i jak stwierdził nic w związku z tym nie wie. Podobnie wygląda wiele innych spraw, bo szereg jednostek, które miały przygotować zaplanowane zmiany po prostu zostało zlikwidowanych. Czas płynie, a postęp w przygotowaniu niezbędnej dokumentacji jest bardzo powolny. Stąd uzasadniona obawa o dalsze losy reform w szkolnict-

8

DWA I PÓŁ DNIA NA ZJEŹDZIE

BEZ NIEDOMÓWIEŃ

Trwał ten Zjazd dwa pełne dni i wieczory aż do późnych godzin nocnych. To wersja oficjalna. Bo w praktyce debatowano dwa i pół dnia. Już w czwartek po południu zebrał się delegaci, aby przedyskutować sprawy proceduralne oraz projekt zmian w statucie. I dobrze się stało, ponieważ zwykle te kwestie pochłaniają dużo czasu i nie starcza go na inne, ważne sprawy.

A jaki był ten Zjazd? O czym zdecydował, o co się spierano? Kiedy i dlaczego atmosfera stawała się raz nerwowa i gorąca, raz chłodna? Co absorbowало najbardziej uwagę delegatów? Jak zmieniały się nastroje każdego dnia?

Zarówno treści obrad jak i uchwał w miarę dokładnie przekazywać będziemy w kolejnych numerach „Głosu”. To zwalnia mnie od typowe-

go sprawozdania, ograniczę się więc do tych momentów Zjazdu, które były dla niego charakterystyczne w nastroju i atmosferze, w przebiegu dyskusji, głosowaniu i wyborze władz.

Miał ten Zjazd, jak każdy, swoją, odmienną od poprzednich, atmosferę. Zawierała się ona i w treści, i w sposobie wystąpień, w reakcji sali na wystąpienia gości i delegatów, w ogromnej czujności sali nad przebiegiem obrad, aby cokolwiek nie przegapić i nie dopuścić „do manipulacji”, kiedy dochodziło do przegłosowania zgłaszanych wniosków.

Modne dziś słowo „manipulacja” było, jak się zdaje, nadużywane; oskarżano o nią często przewodniczących Zjazdu, którzy chętnie każde zgłoszenie przyjmowali, aby poddać je pod

głosowanie. Jeśli jednak starali się uporządkować wnioski, a zbliżone w temacie sprowadzić do wspólnego mianownika — ktoś z sali nagle stawiał zarzut manipulacji. Trzeba więc było zaczynać od początku, powtarzać zgłoszone wnioski i jeszcze raz omawiać to, co wspólne, aby wreszcie ustalić treść zadowalającą wnioskodawców. Zabierało to czas, ale rozładowało napięcia, zaś samo głosowanie dawało klarowne wyniki.

DZIEŃ PIERWSZY, CZWARTKOWE POPOŁUDNIE. Trudna i gorąca dyskusja nad projektem zmian w statucie. Jeszcze gorętsza po zgłoszonej przez prezydium Zjazdu propozycji składu komisji statutowej. Chodziło o nazwiska

osób, które pracowały w przedzjazdowej komisji statutowej. Mówiąc najkrócej: nie chciano tych ludzi. Z sali padły propozycje, aby w skład komisji weszli całkiem nowi, bo tego chce sala. Sala rzeczywiście była za tym wnioskiem.

Ale gdy doszło do zgłaszania kandydatów — padły nazwiska nowych, ale też byłych członków komisji.

Atmosfera tej części obrad była jednak ciężka, bo takie hałaśliwe odrzucenie ludzi — którzy przecież z upoważnienia poprzedniego zjazdu, kosztem wielu wyrzeczeń i wyłożonej pracy, przygotowywali projekt zmian w statucie, zmian, które w ich przekonaniu dobrze miały służyć Związkowi — razi nawet postronnego obserwatora, bo przypomina kurs rozliczeniowy. Miał podziękowania za społeczny wysiłek, ci ludzie zostali jakby przekreśleni. No, ale wkrótce Zjazd to naprawił.

Ten akcent — na pozbywanie się starych działaczy (nie wiekiem, lecz aktywnością związkową) — powrócił w następnych dniach, choć nie był artykułowany tak wyraziście i jednoznacznie, jak przy okazji sporu o skład komisji statutowej. Czy to dobrze, czy źle? Nie wiem. Związkowi potrzebni są nowi ludzie, młodzi i gniewni. Jednak niekoniecznie zmiany powinny być dokonywane w atmosferze braku zaufania do współtowarzyszy pracy i walki. Mnie osobiście ten styl nie odpowiada.

4

● PO ZJEŹDZIE

Na pierwszym pozjazdowym spotkaniu kierownictwa ZG ZNP 29 października omówiono wnioski wynikające z obrad Zjazdu i ustalono tok pracy Zarządu Głównego ZNP w najbliższym okresie. W związku z uchwalonym przez Zjazd wotum nieufności dla polityki Ministerstwa Edukacji Narodowej postanowiono wystosować listy do premiera Tadeusza Mazowieckiego i marszałka Sejmu Mikołaja Kozakiewicza, wyjaśniające motywy i argumenty, którymi kierowali się delegaci, podejmując swą decyzję.

Effektem tego wystąpienia było spotkanie z marszałkiem Sejmu prof. Mikołajem Kozakiewiczem, które odbyło się 7 listopada.

Podstawowe dokumenty, przyjęte przez Zjazd, (program działania oraz stanowiska Zjazdu) zostały przekazane zarządom okręgów ZNP. Będą one także opublikowane w „Informatorach ZNP”.

● DELEGACJA Z IZRAELA

W dniach 2—9 listopada przebywała w Polsce delegacja Związku Nauczycieli Izraela w składzie: Shalom Levin — przewodniczący, Sara Cohen-Orgad, Sara Lotan-Kerber. Goście zwiedzili Warszawę i Kraków, przebywali także na terenach obozów koncentracyjnych w Treblince i Oświęcimiu, gdzie złożyli kwiaty ku czci zamordowanych w tych obozach Żydów. Program pobytu obejmował także wizyty w placówkach oświatowych i opiekuńczo-wychowawczych: liceum ogólnokształcącym, szkole podstawowej, ośrodku szkolenia wychowawców dla dzieci niewidomych. Delegacja złożyła również wizytę w Towarzystwie Korczakowskim i Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Goście spotkali się z kierownictwem Zarządu Głównego ZNP. Podczas tego spotkania omawiano możliwości i formy rozwijania dalszej współpracy dwustronnej. Odbyło się także spotkanie w Klubie Nauczyciela ZNP w Krakowie z Zarządem Okręgu ZNP.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

AKCJA PROTESTACYJNA

PRZEDSZKOLA
W
NIEBEZPIECZEŃSTWIE

24 października nauczyciele i pracownicy niepedagogiczni przedszkoli łódzkiej oświaty wznowili akcję protestacyjną. Została ona przerwana w czerwcu w nadziei, że nowy projekt ustawy edukacyjnej określi wyraźnie zasady subwencjonowania tych placówek z budżetu państwa i gminy. Niestety mówi się w nim tylko o prawie dziecka do wychowania przedszkolnego.

W piśmie prezesa Zarządu Okręgu ZNP Krzysztofa Baszczyńskiego i prezesa Zarządu Oddziału ZNP Wychowania Przedszkolnego w Łodzi Marii Rudzkiej, skierowanym do przewodniczących samorządów, prezydentów miast i burmistrzów czytamy m.in.: „Zdajemy sobie dziś sprawę, iż budżety lokalne nie będą w stanie bez subwencji centralnych udźwignąć ciężaru utrzymania placówek przedszkolnych. Oczywiście kosztami tymi można obciążyć rodziców. Ale w jednym i drugim przypadku spowoduje to konieczność zamykania przedszkoli czy to z braku pieniędzy, czy też braku dzieci. Pozbawi to jednocześnie tysiące nauczycieli i pracowników niepedagogicznych miejsc pracy.

Zarząd Okręgu ZNP w Łodzi oczekuje od władz miasta programu utrzymania obecnej sieci przedszkoli publicznych i sposobu ich finansowania po 1.01.1991 roku. Potrzebne są nam gwarancje, iż radni będą traktować priorytetowo wychowanie przedszkolne, uznając je jako pierwszy etap w edukacji młodego Polaka. Jednocześnie ZNP będzie zabiegał o subwencje państwowe, które zapewnią finansowanie oświaty przedszkolnej również z budżetu centralnego.

Wierzmy, że akcja nasza spotka się z właściwym zrozumieniem ze strony mieszkańców, jak i władz. Niech będzie ona sygnałem narastającego niepokoju w naszym środowisku.

Pragniemy również poinformować, iż wystosowaliśmy do ministra edukacji narodowej stanowisko, w którym domagamy się określenia w nowej ustawie o edukacji narodowej jasnych zasad finansowania szkolnictwa publicznego i państwowego.

W przypadku niespełnienia naszych postulatów podejmiemy kolejne formy protestu”.

2 ● GŁOS NAUCZYCIELSKI

XXXV ZJAZD ZNP

JAK ODBITA
FALA

Gość Zjazdu — ALFRED MIODOWICZ — przewodniczący OPZZ

Uważnie przysłuchiwałem się temu, co w naszej dyskusji dotyczyło OPZZ. Mógłbym mieć zatem satysfakcję z faktu, że OPZZ wotum nieufności od was jednak nie otrzymało, ale mam w pamięci także wasze uwagi, że do OPZZ może jednak lepiej byłoby nie należeć. Proszę to, co będę mówił, potraktować nie jako obronę interesów OPZZ. Zwróćcie uwagę, że decyzje, które się tutaj podejmie jak odbita fala popłyną po tym naszym wzburzonym morzu umysłów, nadziei, oczekiwań i rozwiązań. I dlatego chciałbym, abyśmy pamiętali, że decyzje, które tu zapadną, muszą zapaść w interesie społeczeństwa, spokoju, bezpieczeństwa naszego zagrożonego państwa.

Nie słyszałem tu argumentów przeciwko OPZZ, z wyjątkiem jednego, do którego chciałbym się odnieść. Jest to argument dotyczący Łodzi. Tak, Łódź była potknięciem OPZZ. Ale nie tylko w sprawie tej nieszczęsnej uchwały dotyczącej młodzieży. To było generalne potknięcie OPZZ, z którego z trudem wyszliśmy. Ja chcę powiedzieć, że natychmiast zreflektowaliśmy się. Otóż, w 1988 roku przeciw z inicjatywy tych posłów, do których należał nasz prezes Kazimierz Piłat również wprowadzono ten słynny zapis 97 proc. zarobków sfery materialnej dla nauczycieli. Był to kapitalny pomysł połączenia bazy z nadbudową, tych co tworzą gospodarkę materialną na rzecz tych, którzy się nazywają budżetem. O tym też trzeba wiedzieć, gdy myślimy o autonomii, samorządności i niezależności.

Dzielmy się! — to popularne dziś hasło. My widzimy to dzielenie w obozie zwycięzców, nikt nie przypuszczał, że upłynie rok z kawałkiem i podziały będą tak głębokie. Podziały, które nie oszczędziły nie tylko załóg zorganizowanych w partnerskim związku zawodowym, ale intelektualistów, których zawsze było stać, w interesie społeczeństwa, państwa na dużą jedność. Tej modzie trzeba przypatrywać się ostrożnie. Jak z pewnością wiecie, wszystkie badania socjologiczne, opinii publicznej wskazują na spadek popularności, zaufania do bodaj wszystkich

struktur i organizacji, jedynie nasz ruch związkowy idzie do góry. I o tym też warto pamiętać. Bo jesteśmy trochę inni, nie mówimy o sobie, występujemy w interesie innych. Ale jeśli w tak trudnej sytuacji gospodarczej również górniczy, hutniczy, włókniarze powiedzą — my się podzielimy, to nas nie ma. Nie ma! Mamy tak silny nacisk z zewnątrz na nasze związki zawodowe nie dlatego, że są lewicowe, że Miodowicz stoi na czele, ale dlatego, że są takie duże.

Kolega Piłat w swoim referacie powiedział, że trzeba by zrobić bilans strat i zysków z przynależności do OPZZ. Ja to odwrócę — bilans strat i zysków OPZZ z ewentualnego odejścia nauczycieli. Zysk byłby taki, że OPZZ nie będzie musiał zajmować się problemami nauczycieli. Może się tak zdarzyć, że za wami pójdą lekarze czy inni, a więc skupimy się tylko wokół przemysłu, sfery materialnej. Ale będziemy jednak kulawi. Dla OPZZ jest to więc zysk żaden. Czy ZNP zatem będzie przynajmniej silniejszy? Ja nie mam na to odpowiedzi. Jeśli uważacie, że z tytułu tego podziału wasz Związek będzie silniejszy i się utrzyma, to gratuluje. Tylko zróbcie to uczciwie, w tajnym, demokratycznym głosowaniu. Bo propozycja jawnego głosowania, okręgami, wybaczcie, zbyt demokratyczna na pewno nie jest.

Jeśli już jesteśmy przy bilansie, to pojawia się pytanie, co nas łączy, co dzieli? Mnie się wydaje, że jeśli mowa o tym drugim, to dzieli nas prawdopodobnie tylko nieporozumienie, co to jest OPZZ? Jest to nic więcej jak porozumienie, pewna jedność myśli oraz przepływu ludzi. Przepływ w tym sensie, że jeśli idziemy na Komisję Sejmową, to idą nasi specjaliści, doradcy w sprawach nauczycieli, ale również i nauczyciele. Nie jest to jedność organizacyjna. Toż przecież na pierwszym Kongresie, w wyniku wniosków właśnie naszej delegacji, został wprowadzony zapis, że OPZZ nie jest jedynym reprezentantem związków zawodowych.

Natomiast co jest wspólne? Jest bardzo groźny projekt ustawy o emeryturach i rentach. To jest wspólna sprawa i nawet nie będąc w OPZZ

trzeba ją podjąć razem. Druga, to istotne zagrożenie dla funkcjonowania funduszu socjalnego i mieszkaniowego. Na razie ich jedynym obrońcą jest OPZZ, a trzeba abyśmy się wszyscy skupili wokół tej sprawy, również ZNP. Trzecia, to stan naszej gospodarki. Produkcja spadła o 32 proc., to już nie recesja, to regres, spożycie w naszym kraju spadło o 45 proc.. 65 proc. swoich przychodów każda polska rodzina przeznaczą na żywność, 13—17 proc. wydaje na konieczne opłaty: światło, gaz, mieszkanie, opał, a będzie wydawać 20—25 proc., na inne wydatki: kino, książki, piórniki, tornister dla dziecka, drugie śniadanie dla niego pozostaje już niecałe 10 proc. Nic dziwnego, że potem nasze zakłady stoją, jeśli ludzie nie mają za co kupić.

Łączy nas także wielki problem polityki społecznej, wewnętrznej, tych dramatów, które się dzieją także w oświacie. Problem tego tępienia ludzi, nauczycieli tylko z tytułu ich dużego zaangażowania społecznego w minionych latach. Bo przecież każdy nauczyciel ma to serce społecznika i w zasadzie tylko na nauczycielach można polegać. Polegała na nich poprzednia władza i polegać będzie na nauczycielach i obecna (oklaski). I wreszcie łączy nas sprawa zdrowia, planowanej powszechnej odpłatności za leki, sanatoria, pobyt w szpitalu. Jak myślenie będziemy załatwiać osobno, na pewno go nie załatwimy. „Solidarność” tym wszystkim nie jest zainteresowana, bo ten związek żyje teraz innymi problemami, związanymi z wymontowaniem władzy, którą zdobył i powierzył w nieodpowiednie ręce. Tak się mi przynajmniej wydaje, ale to jest ich sprawa.. (oklaski) Wreszcie bardzo nas łączy sytuacja międzynarodowa. My się nie cieszymy dużymi Niemcami. Ja to, jako poznaniak z byłego Warthegau, wam mówię. Porażka ministra Skubiszewskiego w Białorusi świadczy, że i tam mamy bardzo nieprzyjazną sytuację. Na razie jesteśmy zamknięci jak w klatce. A z tego wynikają kolejne poważne zagrożenia gospodarcze. I wreszcie łączy nas podstawowy związkowy interes — zapobiegać takim społecznym katastrofom jakim jest bezrobocie. W tym roku będzie 1,3—1,5 mln bezrobotnych, w przyszłym na pewno ponad 2,5 mln bezrobotnych. W tym znakomita część młodzieży. I te wszystkie problemy należałoby jak sądzę mieć na uwadze przy podejmowaniu decyzji: razem czy osobno.

I jeszcze jedna refleksja. Występował tu przede mną kolega Janusz Lipiec z Federacji ZNP Szkół Wyższych i Nauki. Zapytałem go, kiedy to ostatnio w telewizji była wzmianka o ich organizacji. Powiedział: jedyny raz, jak wystąpiłem z OPZZ. Tak więc nie róbm fajowerków, faktycznie, jeśli zdecydujecie się być osobno będzie to bomba na wielką skalę, ale przyszłość należy do skupionych związków zawodowych. Skupionych nie w monolocie, betonie, ale skupionych wokół przepływu myśli i ludzi. Nie damy się osamotnić. (burzliwe oklaski).

Tytuł pochodzi od redakcji

W KULUARACH...

PLUSY I MINUSY

Rozmawiamy z prof. WALDEMAREM MICHOWICZEM, delegatem Krajowej Rady Nauki ZNP.

— Który to już pana Zjazd?
— Czwarty. Po raz pierwszy uczestniczyłem w 1976 roku.

— Jak wypadają porównania?
— Myślę, że zjazd obecny w poważnej mierze spełnił swoje zadania: ocenił działalność Związku w ostatniej kadencji, wprowadził zmiany statutowe, wytyczył kierunki działania i wybrał nowe władze. W dyskusji poruszono podstawowe zagadnienia dotyczące naszej działalności. Poprzednie zjazdy pod względem merytoryczno-formalnym są bardzo się nie różniły od tegorocznego. Były jednak inne akcenty.

— Właśnie. To mnie najbardziej interesuje.
— Dawniej dużo mówiło się o działalności Związku w terenie — w okręgach i oddziałach. Miało to swoje dobre i złe strony, ponieważ opis tego, co działo się na dole bardzo obciążał dyskusję. Natomiast na obecnym zjeździe mniejszą wagę przywiązywano do szczegółów. Poruszano na ogół sprawy generalne. To dobrze.

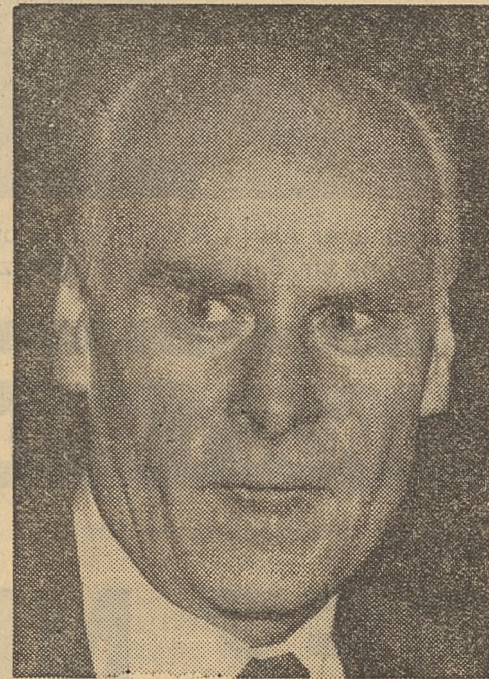
— Ale czy wszystkie?
— Niestety, nie! I to jest właśnie największy mankament tegorocznego zjazdu: zabrakło pogłębionej i rzeczowej dyskusji na temat tak kluczowy, jak koncepcja reformy oświaty. Właściwie nie odnieśliśmy się do projektu ustawy o systemie edukacji narodowej. Owszem, trochę na ten temat dyskutowano, ale tylko w kontekście debaty nad wnioskiem o wotum nieufności dla Ministerstwa Edukacji Narodowej.

— Czy był to jedyny mankament?
— Znowu muszę powiedzieć, że niestety nie. Zupełnie marginesowo potraktowano jakże ważną sprawę emerytur. Przecież ostatni projekt ustawy o emeryturach podważa Kartę Nauczyciela. Zagadnienie to trzeba postawić na ostrzu

noża. Zabrakło też dyskusji na temat bezrobocia wśród nauczycieli. Nie interesowano się także losem pracowników administracji oświatowej. Wobec niektórych dyrektorów i byłych inspektorów manifestuje się ostracyzm społeczny i polityczny. Zagadnienia te powinny być przedmiotem dojrzałej dyskusji plenarnej. A tymczasem rozmawialiśmy o tych sprawach tylko w kuluarach.

— Dlaczego pominięto tę tematykę?
— Moim zdaniem na zjeździe zaciążyły pewne potknięcia organizacyjne. Mówiąc wprost, nie spało się prezydium zjazdu. Dyskusja nad poprawkami do statutu była źle przeprowadzona. Prezydium też nie panowało nad salą. Wiele osób wypowiadało się w tych samych sprawach, powtarzając argumenty. Dopuszczono do gadułstw i pustosłowia. Dyskusję można było utrzymać w ryzach, oddając jeden głos za i jeden przeciw. Pozwalano także na przekraczanie limitu czasu. W rezultacie spory formalne zdominowały dyskusję merytoryczną.

— To bardzo poważne zarzuty.
— Po prostu prowadzący zjazd znaleźli się w trudnej sytuacji, ponieważ delegaci często nie ułatwiali im zadania. Wiele wystąpień było bardzo mądrych, głębokich. Jednak niektórzy mówcy wypowiadali się chyba tylko po to, żeby zmanifestować swoją obecność, jakby bojąc się, że środowisko rozliczy ich za brak aktywności. Poza tym u wielu delegatów zauważyłem dość poważną wadę: upieranie się przy swoim stanowisku, całkowity brak elastyczności. Zapomniano, że na tak dużych konferencjach, jak zjazd, wszystko zależy od sztuki dochodzenia do kompromisu. Wtedy można mówić o powodzeniu, gdy ten kompromis się osiągnie.



— Reasumując, daje pan negatywną ocenę zjazdowi?

— Nie, wprost przeciwnie. Zaimponowało mi zaangażowanie bardzo wielu delegatów. Naprawdę mamy wielu działaczy mocno przejętych sprawami związkowymi i oświatowymi. Stanowią oni bezcenny kapitał. Na przyszłość Związku mogę więc patrzeć z optymizmem. Te wszystkie potknięcia, o których mówiłem, są po części usprawiedliwione. Otóż zjazd toczył się w dość nerwowej atmosferze. Właśnie trwa kampania prezydencka. Podejrzenie, że jesteśmy manipulowani, wpłynęło na temperaturę obrad. No, ale to są już takie prawa zjazdu. Zawsze odbija się w nich rzeczywistość. Mój pierwszy zjazd w 1976 roku był bardzo uczesany i „zorganizowany”. Natomiast ten w 1980 był już gorący, podobnie jak obecny. Kiedy się spotyka kilkuset delegatów silnie zaangażowanych w sprawę, o których pragną dyskutować, to wiadomo, że jest to żywioł, nad którym bardzo trudno zapanować.

Rozmawiał
WITOLD SALAŃSKI

SIŁA W OGNISKACH

Rozmawiamy z jednym z najmłodszych delegatów — RYSZARDEM DĘBOWSKIM

Jednym z najmłodszych delegatów na zjazd był Ryszard Dębowski, nauczyciel Szkoły Podstawowej w Mikołajkach, woj. suwalskie, a zarazem prezes tamtejszego Ogniska ZNP. Zapytałem z jakimi wrażeniami wraca do swojej małej, ale znanej mazurskiej miejscowości.

— Nigdy nie zdarzyło mi się uczestniczyć w obradach tak liczного gremium. Zważyło się na mnie mnóstwo informacji, opinii, często ze sobą sprzecznych. Ale ja przyjechałem do Warszawy z określonymi poglądami. Podobają mi się dyskusja, mimo że zdarzały się stanowiska krańcowo różne. Sądję jednak, że mądrość zebranych w tej sali ludzi zwycięży, a przebiją się poglądy zrównoważone. Moim zdaniem żadne krańcowe punkty widzenia nie zyskają wiążącości.

Spośród wielu prezentowanych spraw w paśmie pozostanie mi wniosek o wotum nieufności dla ministra edukacji, choć powiem szcze-

rze, byłem zaskoczony wysunięciem takiej propozycji. Spodziewałem się natomiast propozycji wystąpienia z OPZZ jako ważnej dla dalszych losów ZNP. Stało się odwrotnie.

Po powrocie opowiem swoim koleżankom i kolegom o bardzo burzliwej atmosferze w sali obrad. Mówiąc prawdę jechałem na zjazd pełen pesymizmu. Odczucia nas, tam w szkołach wiejskich, w małych miastach są inne, jak sądzę, niż gremium skupionego w Zarządzie Głównym ZNP. Przypuszczałem, że większość tych, których przyjadą do Warszawy, będzie prezentowała podobne punkty widzenia. Przykładem kwestia przynależności do OPZZ, odpowiedź na pytanie — jaki to ma być Związek? Tymczasem zostałem mile zaskoczony wypowiedzią ustępującego prezesa, Kazimierza Piłata. Jego spostrzeżenia były bardzo trafne, moim zdaniem były zbieżne z tendencjami, które rodzą się tam na dole.



Whoszę, że zaczyna się rodzić wspólna mądrość jako suma poglądów tych ze szkół gdzieś tam w Polsce i tych skupionych w centralnych władzach. Ale poczekajmy na wyniki. Dodam, że na sali znalazło się wielu bardzo trzeźwo i perspektywicznie myślących delegatów.

Mówiąc o perspektywie mam na myśli Związek silny. Silny aktywnością i zwartością szkolnych ognisk. Marzy mi się Związek, w którym informacja spływa nie tylko z góry do dołu, lecz także w odwrotnym kierunku. Ten przepływ powinien odbywać się stale, a nie tylko przy okazji jakichś konferencji czy zjazdów.

Zanotował JERZY KRAŚNIEWSKI

OD REDAKTORA

POTRZEBNE NOWE WYDAWNICTWO

Jakie tytuły czasopism ukazują się jeszcze pod firmą Związku Nauczycielstwa Polskiego? A więc:

„Przegląd historyczno-oświatowy” — kwartalnik, ukazuje się w nakładzie ok. 3 tys. egzemplarzy.

„Ruch pedagogiczny” — wychodzi raz na dwa miesiące w nakładzie również ok. 3 tys. egzemplarzy.

Do niedawna wychodziło też czasopismo „Nauczyciel i wychowanie”. Zostało ono jednak z powodu trudności finansowych czasowo zawieszono. Nakład tego czasopisma-miesięcznika — również kształtował się w wysokości ok. 3 tys. egzemplarzy.

Związek wspólnie z Ministerstwem Edukacji Narodowej wydaje też „Szkołę zawodową” i „Psychologię wychowawczą”. Pierwszy tytuł aktualnie ukazuje się w nakładzie ok. 5 tys. egzemplarzy, drugi w nakładzie 2—3 tys. egzemplarzy.

Związek posiada też własne wydawnictwo w Kielcach. Myślę tu o Wydawnictwie Pedagogicznym ZNP, które jak dotychczas specjalizuje się w wydawaniu tytułów dla nauczycieli języka polskiego: „Nauczanie Poczatkowe”, „Język polski w szkole podstawowej — klasy IV—VIII”, „Język polski w szkole średniej”. Wydawnictwo mimo różnorodnych trudności wydaje swoje czasopisma w wysokich nakładach.

Związek Nauczycielstwa Polskiego wydaje też w Instytucie Wydawniczym Związków Zawodowych rokrocznie „Kalendarz Nauczycielski”, którego nakład wyniósł ostatnio 50 tys. egzemplarzy.

Dla aktywu związkowego przede wszystkim jest wydawany wewnętrzny „Biuletyn Informacyjny” w nakładzie od 5 do 7 tys. egzemplarzy. Natomiast najbardziej masowym tytułem Związku Nauczycielstwa Polskiego jest „Głos Nauczycielski” — tygodnik ukazujący się od września 1917 roku. Jego aktualny, tygodniowy, jednorazowy nakład wynosi w tej chwili 51

tysięcy egzemplarzy z czego 37 tysięcy egzemplarzy jest w prenumeracie.

I to chyba już wszystkie tytuły...

Jak było dawniej w latach przedwojennych, kiedy to Związek liczył około 50 tysięcy członków?

W tej chwili w Zarządzie Głównym można obejrzeć wystawę poświęconą 85-letnim dziejom Związku Nauczycielstwa Polskiego. Udana to ekspozycja i jej organizatorem, projektodawcom należą się duże słowa uznania, o czym zresztą w ostatnim przedzjazdowym numerze „Głosu” pisaliśmy.

Na jednej z plansz tej wystawy przeczytałem dwie następujące informacje. Cytuję:

»W roku 1921 Związek Nauczycielstwa Polskiego założył spółkę akcyjną pod nazwą „Nasza Księgarnia”. Spółka ta — to już dodatkowa informacja — wydawała wówczas blisko 50 tytułów czasopism, miesięczników i kwartalników, jak również cały szereg kolorowych pism dla dzieci i młodzieży. Niektóre z tych tytułów takie jak „Ptomik” i „Ptomyczek” ukazują się do dzisiaj.«

I druga informacja. Cytuję: — „W roku 1938 Związek Nauczycielstwa Polskiego wydawał 40 tytułów czasopism, w tym aż 21 regionalnych”.

Po co o tym wszystkim piszę. Dlaczego przypominam wydawnictwa ZNP z okresu międzywojennego, porównując tamte dane ze współczesnymi?

Otóż czynię tak między innymi dlatego, aby uprzytomnić, iż Związek Nauczycielstwa Polskiego od zarania swoich dziejów przywiązywał ogromne znaczenie do działalności wydawniczej, widząc w niej wielką szansę na zawodowy jak i intelektualny rozwój szerokich rzesz członkowskich i nauczycielskich. Działacz związkowy, nauczyciel mógł w tamtych przedwojennych latach wybierać w poszczególnych pozycjach wydawniczych, seriach wydaw-

niczych do woli. Jeśli był prezesem ogniska — miał swoje pismo „Ognisko”, jeśli interesowały go problemy pedagogiczne, społeczne sięgał do związkowych tytułów podejmujących tę właśnie problematykę, gdy chciał być dobrze poinformowany o pracy swojego Zarządu Głównego, jego staraniach o poprawę warunków pracy, życia nauczycieli, wtedy prenumerował „Głos Nauczycielski”, który zresztą w pewnym okresie każdy członek ZNP otrzymywał za darmo, w ramach składki członkowskiej.

Oczywiście, dziś inne czasy. Trudno wracać do przeszłości. Trudno też byłoby każdemu członkowi Związku dostarczać „Głos Nauczycielski” za darmo w ramach składki członkowskiej. Gdyby do tego miało dojść — teoretycznie jest to przecież możliwe — wtedy ta składka musiałaby wzrosnąć o 65 tysięcy złotych w skali rocznej, gdyż pismo ma kosztować od 1 stycznia 1991 roku 1250 złotych, a w roku ukazują się 52 numery „Głosu”. Rzecz jednak w tym, że patrząc na sukcesy wydawnicze Związku z lat przedwojennych należy wyciągać wnioski na dziś.

Ja myślę, że tak wielkiemu liczebnie Związkowi jest potrzebne własne wydawnictwo specjalizujące się nie tylko w wydawaniu pozycji z języka polskiego. Wydawnictwo to winno wydawać i „Głos Nauczycielski” i „Kalendarz Nauczycielski” i inne czasopisma związkowo-nauczycielskie, które zawierając atrakcyjną, potrzebną nauczycielowi treść, zawartość, musiałby być kolportowane w zdecydowanie większych nakładach. Bo wiadomo, im większy nakład tym mniejsze straty, tym większy zysk.

I tu uwaga. Jeszcze przed XXXV Zjazdem zapoznałem się z założeniami wstępnymi w sprawie prowadzenia działalności gospodarczej w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Szkoda, że w tym projekcie nie pisało się o wydawnictwach ZNP, o „Głosie Nauczycielskim”, który też przecież prowadzi działalność gospodarczą w pełnym tego słowa znaczeniu. Ta działalność przynosi określone zyski! „Głos” — owszem miał trudności finansowe na początku tego roku — pierwszy kwartał — i w roku ubiegłym. Były one spowodowane zbyt niską ceną pisma w prenumeracie. Stąd wielomilionowe straty, które jednak pokryło nasze wydawnictwo, jakim było wówczas RSW Prasa-Książka-Ruch. Teraz jednak pismo zaczyna przynosić zyski. Są one coraz większe i mogą być jeszcze większe. Mogą one pomnażać finanse Związku i redakcji.

I o tych problemach winno się w Związku, jego Zarządzie Głównym, Prezydium mówić coraz częściej.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

PS. Wiele fragmentów z tego tekstu złożyłem do protokołu XXXV Zjazdu ZNP.

ZP

WYŚCIG DO BELWEDERU

Serial prezydencki w tv i radiu dobiega końca. Już 25 listopada pójdziemy do urn wyborczych. Na kogo postawi społeczeństwo, w tym nauczyciele i członkowie ZNP? Który z kandydatów zdobędzie największą liczbę głosów? Wydaje się, że w tej chwili nie ma jeszcze zdecydowanego faworyta.

W listach, które otrzymujemy, Czytelnicy typują wszystkich z wyjątkiem Leszka Moczulskiego. Czyżby więc ten kandydat nie cieszył się zupełnie uznaniem środowiska nauczycielskiego?

Oto kolejne fragmenty z listów Czytelników:

● Jako wierny czytelnik „Głosu Nauczycielskiego” będę głosował na Tadeusza Mazowieckiego. Wierzę głęboko w jego osobowość, prawy i szlachetny charakter. On potrafi kierować naszą Ojczyzną w tak trudnych czasach. Jest to mąż stanu najwyższego lotu. Zna go świat i podziwia. Ufa mu, gdyż ma ogromny autorytet, również w środowisku ludzi wierzących. Zapamiętałem jego słowa. „Trzeba, ażeby Polska, która ma wielką szansę w dzisiejszym świecie, Europie zajęła godne jej miejsce.” Ma na to szansę z T. Mazowieckim jako prezydentem.

KAZIMIERZ KULAS
Międzyrzecz

● Wezmę z pewnością udział w wyborach, gdyż leżą mi na sercu sprawy kraju. Swoją głos oddam na Lecha Wałęsę. Dlaczego? Bo jest to człowiek rzutki, energiczny, znany w całym świecie ze swojej walki o prawa robotnicze, o prawa ludzi pracy. Owszem, niektóre jego sformułowania razią, szczególnie inteligencję. Ale prawdę mówiąc, przedstawiciele inteligencji zawsze raziły i razić będą określenia dosadne. Poza tym, mój kandydat jest typowym przedstawicielem tej warstwy ludności, która do swoich funkcji dochodziła upartą walką i upartym postępowaniem w życiu. Tylu niby mądrych, wykształconych rządziło Polską. I co? Bieda. Może jemu się uda wyprowadzić nas wszystkich z kryzysu?

JERZY WĄGRODZKI
Gdańsk

● Po pierwsze, weźmiemy udział w wyborach. Po drugie: naszym kandydatem jest Włodzimierz Cimoszewicz. Cechuje go duża kultura polityczna, jest zwolennikiem racjonalnych reform, które mogą ożywić gospodarkę i zapewnić w kraju spokój społeczny. W polityce zagranicznej z pewnością przestrzegać będzie zasad, które zapewnią Polsce pełną suwerenność. W wypadku, gdyby w pierwszej turze jego kandydatura padła, do urn już nie pójdziemy.

EWA I MARIAN CICHOWIE
Warszawa

UWAGA

W badaniach OBOP wciąż lekką przewagę nad Lechem Wałęsą ma Tadeusz Mazowiecki. Natomiast krakowska giełda wykazuje ostatnio przewagę Lecha Wałęsy. Stawia na niego ponad 80 proc. składających opłaty w biurze prywatnego bukmachera.

(ZP)

BEZ NIEDOMÓWIEN

CD ZE STR. 1

DZIEŃ DRUGI, A PIERWSZY OFICJALNY. Dzień uroczysty. W sali tłoczno, miejsca wypełnione po brzegi. Goście — ministrowie, przedstawiciele OPZZ, Klubu Lewicy Demokratycznej Sejmu; nie przybyli zaproszeni na Zjazd przedstawiciele Krajowej Sekcji Nauczycielskiej „Solidarności” — przysłali jedynie telegram z życzeniami pomyślnych obrad.

Wszyscy w napięciu czekają na wystąpienie ministra edukacji narodowej; wielu delegatów przywiozło do Warszawy ze swoich środowisk pytania, uwagi i pretensje do ministra. Ale wystąpienie rozczarowało wypełnioną po brzegi salę, mimo że nie zabrakło w wypowiedzi ministra pięknych słów pod adresem ZNP. Ominiął szef resortu sprawy drażliwe, trudne, które zapewne i jego samego niepokoją. Szkoda, gdyby choćby wspomniał o potknięciach resortu, także o nieudanych przedsięwzięciach — stałby się delegatom bliższy. Tak się nie stało. A rozczarowanie było tym większe, że wkrótce minister Zjazd opuścił i więcej nań nie wrócił. Stała obecność minister Anny Radziwiłł i dyrektora Morawskiego nie ośłodziła gorzkiej pigułki. Więc delegaci powiedzieli ostro, co myślą o resorcie.

Napierw odczytany został projekt delegacji kieleckiej przeciwko zastosowanym przez resort edukacji metodom wprowadzenia religii do szkół. Potem krytyczne, motywowane w szczegółach, wypowiedzi delegatów. Oto kilka wybranych myśli: „Wprowadzenie religii do szkół w czasie wakacji doprowadziło do destabilizacji w szkołach, pogorszyło i tak trudne warunki pracy”. Ministerstwo nie stoi po stronie mądrych, solidnych nauczycieli. Jest przeciwko nam”. „Przez lata byliśmy elementem gry politycznej. Niech Zjazd ogłosi, że oświata jest dobrem całego narodu, a nie narzędziem gry politycznej”. „Oświata jest rozkładana na łopatkę. Szaleje niekompetencja. Nie będziemy aprobować praktyki ministerstwa, skoro jest skierowana przeciw nauczycielom, kadrze kierowniczej, którą ocenia się według kryteriów politycznych”. „Czy wszystko, co dzieje się w oświacie, musi być podporządkowane doktrynie politycznej, jak to jest od roku? Były zapewnienia ministra, że nie będzie sądów czarownic, ale tak się nie stało. Te działania przyczyniły się do skłócenia zespołów, dezorganizacji pracy w szkole. Wielu ludzi utraciło pracę, inspektoraty zostały zlikwidowane, a obwody oświatowe są dopiero w trakcie organizacji, co jest z niekorzyścią dla szkół. Motorem działania nowej kadry jest nierzadko biologiczna nienawiść do starych struktur i ludzi, chęć odwetu a nawet zwykła prywatna”. „Z dotychczasowej działalności resortu wynika, że jedynym celem nie była troska o powodzenie oświaty, dobro dziecka i nauczyciela lecz zniszczenie starych struktur oraz pozbycie się ludzi ze starej nomenklatury i zwolnienie miejsc dla nowej nomenklatury”. „Wołam o naprawienie krzywd tym, którzy w ostatnim czasie byli niesłusznie szykanowani”. „Eksperymenty podejmowane przez ministerstwo odbijają się niekorzystnie na młodzieży. Każda zmiana zawsze pociąga za sobą straty. Nie wolno pozwolić, aby koszty tych zmian poniosły dzieci”. „Minister edukacji narodowej powinien bronić szkoły przed zakusami z zewnątrz, nie ulegać tym, którzy mają akurat dużą siłę przebicia”. Jeden z delegatów zapytał, gdzie był odważny Związek wówczas, gdy internowano nauczycieli. Ale zaraz ktoś inny odpowiedział: „Czy kolega nie pamięta, że ZNP wówczas nie było, że został zawieszony?”.

Po tej dyskusji padł wniosek o uchwalenie przez Zjazd wotum nieufności do ministra edukacji narodowej. I drugi — o tajne głosowanie nad kwestią dalszej przynależności do OPZZ. Pierwszy wniosek zgłosił delegat z Opoła i odchodził z trybuny przy długo trwających owacjach sali. W drugiej sprawie nastroje raczej były na „nie”. Można było to wnioskować z wystąpień kilku delegatów, którzy orzekli, iż reprezentują opinię swoich wyborców, a ci pragnęli wystąpienia

I kiedy już tak jakby sprawy wydawały się jasne — głos zabrał przewodniczący OPZZ — Alfred Miodowicz. Wysłuchany został z uwagą i nagrodzony rześnistymi oklaskami. Wynotowałam z tego wystąpienia taką myśl końcową: „Nie pozwólmy się dzielić, nie działajmy, jako związki w osamotnieniu, bo to godzi w nas wszystkich. Bądźmy razem — nie w monolocie,

lecz — skupieni wokół problemów, które łączą wszystkich pracujących.”

Wydarzeniem tego dnia były także wybory prezesa. Zgłoszono 5 kandydatów. Nie przyjęli propozycji: dotychczasowy wiceprezes ZG, Michał Langowski i Jerzy Nalepka — prezes ZO w Nowym Sączu. Z trzech pozostałych — największą liczbę głosów i owacje delegatów otrzymał Jan Zaciura.

DZIEŃ TRZECI OBRAD, TAKŻE ZAKOŃCZONY WIECZOREM — zaczął się dyskusją, najpierw nad statutem. Zajęło to sporo czasu, wszak każdą proponowaną poprawkę trzeba było przegłosować. Toteż zakończenie tej części obrad delegaci przyjęli z ulgą, była męcząca.

Następne także, chociaż kiedy przyszło do głosowania nad wnioskami z dnia poprzedniego — o wotum nieufności i związków z OPZZ — temperatura wzrosła, emocje także. Utrzymać w dyscyplinie tak liczne, rozgorączkowane gremium nie było łatwo, toteż przewodniczący często się zmieniali i mieli niełatwe role.

Najpierw trwały spory o formę głosowania za lub przeciw pozostaniu w OPZZ. Propozycje były różne, wreszcie przegłosowano, iż ma to być decyzja uzyskana w głosowaniu tajnym, na kartkach, ale bez nazwisk głosujących. Zebrano kartki, ale wynik trudniejszy był do przewidzenia niż w dniu poprzednim. Miodowicz swym wystąpieniem sprowokował delegatów do jeszcze jednej głębokiej refleksji nad tym, co dla ZNP jest korzystniejsze w czasach, kiedy wzrasta bezrobocie, a szkoły podstawowe pomaszerują do samorządów. Więc trzymać razem z innymi branżami, czy oddzielić? Wynik więc nie zaskoczył większości, skoro brzmiał: pozostać. Brawa towarzyszące ogłoszeniu jego wyniku świadczyły, iż poglądy i nastroje uległy modyfikacjom.

I tak oto obserwowaliśmy ciekawe zjawisko: związki branżowe solidaryzują się w momencie, gdy związkowa „Solidarność” została podzielona. To znak nowych czasów dla związków zawodowych.

Jeszcze większe spory toczyły się o przegłosowanie wotum nieufności. Padły różne koncepcje, a wnioskodawca był ostatecznie gotów do wycofania swego wniosku. Ale Zjazd tego nie chciał, wniosek uważał za słuszny.

— Jak będziemy rozmawiać z ministrem, skoro wyrazimy doń wotum nieufności? — spytał z trybuny nowo wybrany prezes. Na to delegatka z Lubelskiego: wotum nieufności nie przeszkadza w prowadzeniu rozmów, studenci to zrobili wobec ministra i rozmawiali.

Propozycji padło sporo. Znalezione wreszcie rozwiązanie satysfakcjonujące ogół: wotum nieufności dla polityki Ministerstwa Edukacji Narodowej. Wniosek przeszedł niemal jednogłośnie, a wynik przyjęło burzliwymi oklaskami.

★

W ciągu trzech dni debatowania — i na sali, i w kuluarach — nie zabrakło wielu mądrych

ŻYCZENIA

Z okazji XXXV Zjazdu ZNP życzymy delegatom owocnych obrad. Wyrażamy nadzieję, że w przyszłości stosunki między naszymi związkami ułożą się w duchu poprawnego i wzajemnego zrozumienia ku pożytkowi polskiej oświaty.

Za NSZZ „Solidarność”
Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania
zastępcy przewodniczącego —
Krzysztof Koszłaga, Albin Zieliński



LUDWIK WIECZOREK — prezes ZO w Olsztynie, jeden z przewodniczących obrad Zjazdu.

refleksji o Związku, o tym, jak działać, aby odnosić więcej zwycięstw. Bieżąca kadencja będzie trudna dla Związku z wielu względów, głównie jednak z powodu pogarszających się warunków życia i pracy nauczycieli i innych pracowników oświaty. Nastroje w środowisku są więcej niż minorowe — mówiono w dyskusji — grona są skłócone, atmosfera wychowawcza w wielu szkołach fatalna. Powiększa się bezrobocie, a wielu przedstawicieli władz oświatowych w terenie zamiast pomagać ludziom, z uporem maniaka szuka okazji do odgrywania się na nomenklaturze.

Krótki termin Zjazdu i wielość problemów do rozstrzygnięcia sprawia, że za mało czasu pozostaje zwykle na ocenę tego, co było i programowanie nowych zadań. Mimo tych ograniczeń — udało się wypracować dobry program działania. Stało się to możliwe dzięki kilka tygodni trwającym pracom przedjazdowej komisji programowej. Ta, korzystając z materiałów nadesłanych przez okręgi i sekcje — przygotowała projekt, który stał się punktem wyjścia dla tworzenia nowego, już na Zjeździe.

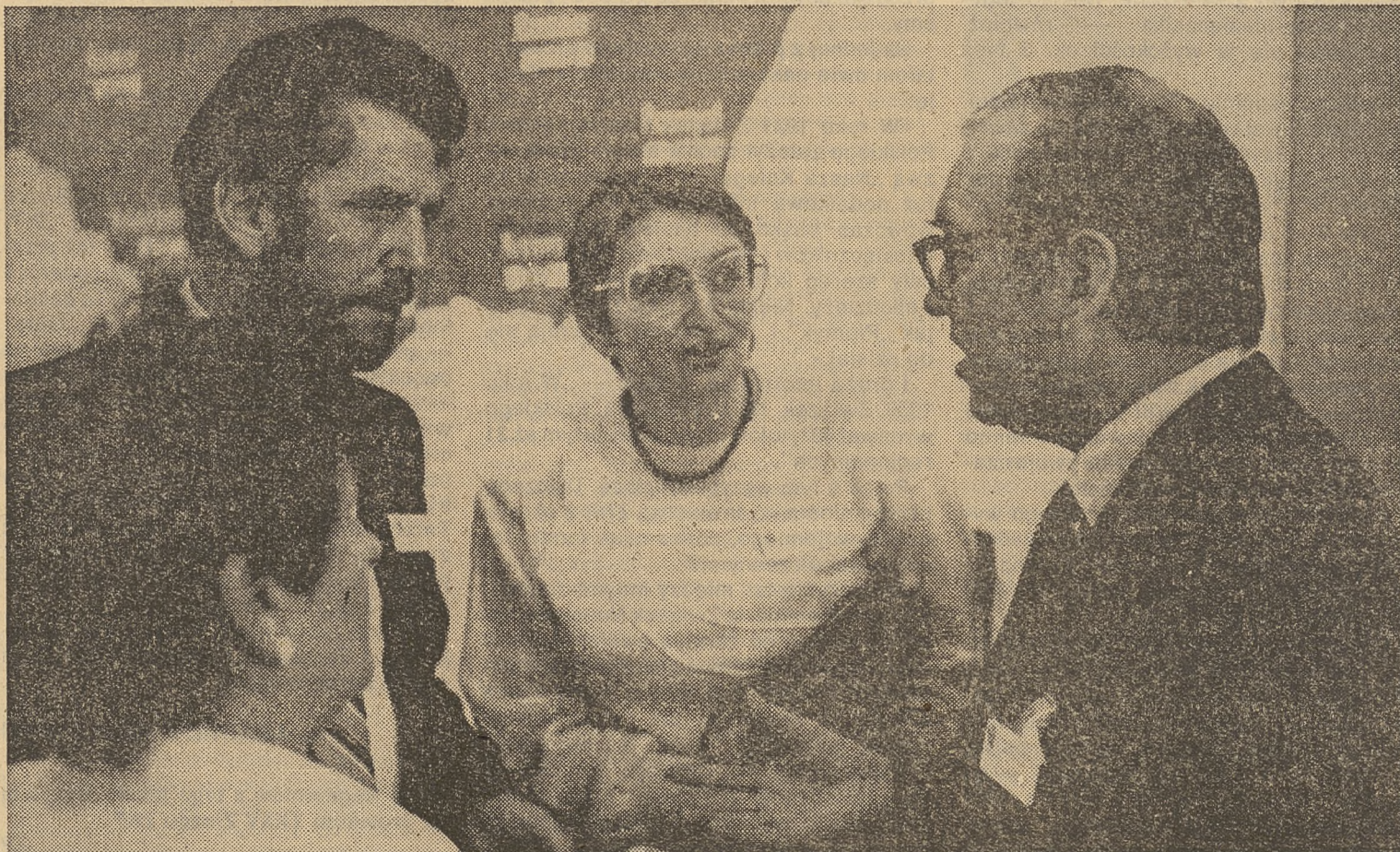
Taką też inspirującą rolę pełniło wystąpienie prezesa Piłata wykazujące, z jaką troską przysparzano Związkowi siły i wzmacniano jego kondycję. Z tego wystąpienia wybrałam myśl, którą warto zapamiętać: ZNP to nie tylko organizacja, to idea.

Ciepłych słów pod adresem ZNP nie brakowało. Szczególnie mocno zabrzmiało to w ustach sekretarza Klubu Lewicy Demokratycznej Sejmu, który dał taką oto ocenę: „ZNP od lat dobrze służy szkole i nauczycielom. Jest doskonałym przykładem na to, co zmienić, ale też należy otaczać szacunkiem i uznaniem. ZNP ma we mnie sojusznika.”

★

Były też łyż wzruszenia, jak to zawsze bywa przy pożegnaniach. A żegnano dwóch dotychczasowych przywódców organizacji — Kazimierza Piłata i Michała Langowskiego. Obaj mają duże zasługi jako kierujący tą organizacją przez 10 wyjątkowo trudnych lat. Liczebność organizacji oraz jej efekty gospodarcze i uparta walka o godne zarobki nauczycieli są najlepszym dowodem na to, że ustępujący prezesi nie zmarowali tych lat, że dali z siebie najwięcej, ile można było. W imieniu Zjazdu w pięknych słowach podziękowała z trybuny obu Kolegom przedstawicielka Gdańska — Teresa Tyll. Kwiaty, owacje, wzruszenie. Piękny moment rozstania się z ludźmi, godny naśladowania gdzie indziej. Obaj prezesi odeszli z funkcji, ale nie wycofali się z działalności związkowej. Zostali wybrani w skład plenum, aby swoim doświadczeniem wspierać młodszych. I tak być powinno.

MARIA RYBARCZYK



STANOWISKA I OŚWIADCZENIE

STANOWISKO

w sprawie pozostania Związku Nauczycielstwa Polskiego w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych

XXXV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP obradujący w Warszawie w dniach 26—27 października 1990 roku — w wyniku burzliwej dyskusji zakończonej tajnym głosowaniem — biorąc pod uwagę obecne trudności społeczne i gospodarcze podjął uchwałę pozostania w strukturach OPZZ zachowując pełną samodzielność Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Warszawa, 27 października 1990 r.

STANOWISKO

w sprawie wotum nieufności wobec polityki Ministerstwa Edukacji Narodowej

XXXV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP, obradujący w Warszawie w dniach 26—27 października 1990 r. wyraża wotum nieufności wobec polityki prowadzonej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, zwłaszcza za:

1. brak troski o bazę materialną oświaty,
2. niewłaściwą politykę kadrową,
3. ciągle, trudne do przewidzenia zmiany organizacyjne,
4. brak troski o warunki życia pracowników oświaty i wychowania oraz emerytów i rencistów,
5. działania zmierzające do likwidacji służb socjalnych,

6. nieprzestrzeganie porozumienia zawartego ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego,
7. brak spójnej koncepcji systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli.

Warszawa, 27 października 1990 r.

**STANOWISKO
w sprawie projektu ustawy o emeryturach i rentach z ubezpieczenia społecznego**

Delegaci XXXV Krajowego Zjazdu ZNP odbywającego się w Warszawie w dniach 26—27 października 1990 roku wyrażają sprzeciw wobec projektowanych zapisów ustawy o emeryturach i rentach z ubezpieczenia społecznego przygotowywanej przez Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej.

Projekt ten nie uwzględnia zachodzących zmian w strukturze społeczno-gospodarczej kraju. Ma charakter represyjny i regresywny w stosunku do obecnie obowiązujących przepisów. Pozbawia on nauczycieli:

- przejścia na emeryturę po 30 latach pracy, bez względu na wiek zagwarantowany ustawą „Karta Nauczyciela”,
- dodatku 15 proc. z tytułu zatrudnienia w szczególnym charakterze oraz dodatku za tajne nauczanie, kombatanctwo i odznaczenia państwowe,
- dodatków rodzinnych emerytów i rencistów korzystających z tych świadczeń,
- dodatków pielęgnacyjnych dla emerytów i inwalidów powyżej 75 lat.

Ponadto:

- znacznie obniża wskaźnik indywidualnej waloryzacji,
- nie uwzględnia świadczeń z tytułu wypadku przy pracy i choroby zawodowej po przejściu na emeryturę.

XXXV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP żąda od Sejmu i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej zachowania dotychczasowych uprawnień emerytalnych nauczycieli, określonych w ustawie „Karta Nauczyciela”.

Warszawa, 27 października 1990 r.

STANOWISKO

w sprawie instrukcji dotyczącej powrotu nauczania religii do szkoły w roku szkolnym 1990/91 oraz sposobu jej wdrażania

XXXV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP akceptuje stanowisko Prezydium Zarządu Głównego ZNP z 27 sierpnia 1990 roku w sprawie „Instrukcji dotyczącej powrotu nauczania religii do szkoły w roku szkolnym 1990/91”.

Zjazd stwierdza, że jakkolwiek rozumie złożoność sytuacji, przed którą stanęło Ministerstwo Edukacji Narodowej, to jednak ze zdziwieniem przyjął zmianę dotychczasowego stanowiska MEN w sprawie świeckiego charakteru szkoły.

Dezaprobatę Delegatów budzi w szczególności odstępianie od zagwarantowanej ustawowo zasady konsultacji projektu dokumentu ze związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli. Należy zauważyć, że mimo iż w lipcu br. trwały prace zespołu w sprawie przyszłego kształtu ustawy edukacyjnej, to jednak strona resortowa nie powiadomiła o zamiarach pozaustawowej regulacji tego ważnego elementu edukacyjnego. Zjazd nie akceptuje również nagannej i niedopuszczalnej praktyki wprowadzania zmian programowo-organizacyjnych w okresie wakacji oraz burzenia przygotowanej organizacji roku szkolnego i stawiania kadry kierowniczej szkół w sytuacji ogromnej odpowiedzialności za realizację zadań nierealnych w nowym roku szkolnym. Jest to rok przełomowy z powodu rozpoczęcia pracy szkół w nowym systemie zarządzania, blokad samorządowych finansowania oświaty, zmian programowych oraz dyskusji nad nowym kształtem edukacji. W tej sytuacji wprowadzenie nowych przedmiotów: religia i etyka — to zadanie nierealne, bo źle przygotowane.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nie walczy i nie zamierza walczyć z religią, docenia jej etyczne i społeczne wartości, ale kształt polskiej szkoły powinna nadać dyskutowana w środowisku ustawa o edukacji narodowej. Projekt ustawy, a w nim problemy dotyczące religii powinny być przedmiotem debaty parlamentarnej, a nie

tylko uzgodnień dwustronnych. W związkowym projekcie ustawy przedłożonym ministerstwu określiliśmy nasz stosunek do oddziaływań religii i związków wyznaniowych zgodnie z zasadą wolności sumienia i wyznania, tolerancji i pluralizmu światopoglądowego.

Przedstawiając stanowisko w sprawie instrukcji uważamy, że szczególnie kontrowersyjne w środowisku nauczycieli i rodziców są następujące problemy:

1. Instrukcja MEN z 3 sierpnia br. jest sprzeczna z ustawami oraz gloszonymi zasadami tolerancji, pluralizmu i demokracji obowiązującymi w państwie prawa. Dlatego też popieramy argumenty Rzecznika Praw Obywatelskich w piśmie skierowanym do Trybunału Konstytucyjnego.

2. Szkoła nie jest przygotowana do zapewnienia nauki etyki dzieciom nie uczęszczającym na lekcje religii ze względu na brak programów, podręczników i specjalistów oraz dyskusyjność koncepcji tego przedmiotu.

3. Wiele szkół, szczególnie miejskich, pracuje w systemie wielozmianowym i kończy zajęcia wieczorem, a realizacja instrukcji wydłuży znacznie pobyt uczniów w szkole.

4. Zatrudnienie świeckich katechetów będzie ogromnym obciążeniem budżetu oświaty, który nie zaspokaja elementarnych potrzeb edukacyjnych, nie przekracza 5 proc. podzielonego dochodu narodowego i jest, jak oceniają specjaliści, budżetem regresu.

5. Zwolnienie części uczniów na rekolekcje spowoduje dezorganizację pracy szkoły oraz konieczność zapewnienia opieki zarówno uczniom dochodzącym na rekolekcje, jak i pozostającym w szkole.

6. Najbardziej bulwersujący i sprzeczny z zasadą wolności sumienia i wyznania oraz świeckim charakterem szkoły jest punkt instrukcji regulujący zasady odmawiania modlitwy oraz zawieszania symboli religijnych. Realizacja tego zapisu i uczynienie odpowiedzialnym za jego konsekwencje dyrektora szkoły, a praktycznie wychowawców klas, to ognisko stresów i działań antywychowawczych w szkole.

Ponadto nadzwyczajny pośpiech oraz doraźne i fragmentaryczne „rozwiązania” przewidziane w instrukcji z 3 sierpnia 1990 roku są pozbawione merytorycznego i prawnie-ekonomicznego uzasadnienia.

XXXV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP oczekuje, iż w projekcie ustawy edukacyjnej zostaną uwzględnione nasze uwagi oraz intencje zawarte w instrukcji, zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami oraz zasadami tolerancji, wolności sumienia i wyznania.

Warszawa, 27 października 1990 r.

OŚWIADCZENIE

w sprawie inicjatywy ustawodawczej Senatu dotyczącej aborcji

XXXV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP protestuje przeciwko inicjatywie ustawodawczej Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, która jest próbą narzucenia społeczeństwu penalizacji aborcji.

Wspieramy wszystkie wysiłki społeczne i działania posłów skierowane przeciwko tej ustawie.

Warszawa, 27 października 1990 r.



Rozmowę z dr ANNA RADZIWIŁŁ przeprowadziłam w przerwie obrad XXXV Zjazdu ZNP

ZAWSZE JEST COŚ ZA COŚ

— W głosach delegatów wyraźnie wiodącym wątkiem jest sprzeciw wobec rozgrywek personalnych w środowisku oświatowym, eliminowania dotychczasowej kadry kierowniczej i to najczęściej w sposób niewiele mający wspólnego z dobrymi obyczajami. Formalnie został postawiony wniosek o wotum nieufności dla ministra, właśnie za realizację polityki kadrowej. Czy w ocenie pani minister są to zarzuty zasadne?

— Sprawy personalne, sprawy ludzi zawsze budzą najżywsze uczucia i jest to jasne. Bardzo istotne jest zachowywanie dobrych obyczajów we wszystkich decyzjach personalnych i jest mi przykro, że czasami to zawodzi. To prawda, że czasami bardziej napelnia goryczą to, jak się jakąś decyzję przekazuje, niż nawet sama decyzja. Kwestia upadku obyczajów, agresji, łatwych uogólnień rzeczywiście jest w atmosferze, klimacie całej Polski. Nie wymawiając nikomu, ale

ilość uogólnień, które padły na tej sali są dowodem, do jakiego stopnia zachowujemy się wszyscy tak, jakbyśmy się szaleju najedli.

Która agresja wyzwala drugą agresję, który upadek obyczajów wyzwala drugi? — Nie czuję się uprawniona do takiego wyrokowania ani też nie widzę sensu głębokiego zastanawiania się nad tym. Trzeba przyjąć do wiadomości rzeczywistość, w której wielu z nas jest sfrustrowanych tym, że zmiana, która zaszła w Polsce nie daje natychmiastowych i wyłącznie pozytywnych wyników. Także tym, że sytuacja jest na tyle nowa, że nie można zasłaniać się samozaspokajającymi się mitologiami typu: my jesteśmy dobrzy, oni są źli. Obojętnie kogo nazwiemy oni, kogo — my. Typu — my wiemy jak jest, a to co mówią to nieprawda i tak dalej. Teraz tych mitologii, czyli tych szcudeł nie mamy i próbujemy je odnaleźć. Między innymi przez ten podział „my — oni. Przy czym na tej sali „oni” to „Solidarność” i obecny rząd.

Dalej, jesteśmy wszyscy zdenerwowani sytuacją finansową. Rzeczywiście jest teraz gorzej wielu ludziom w Polsce. W tym gorzej ogólnym — relatywnie nauczycielom nie jest jeszcze gorzej, nie obniża im się bardziej stopa życiowa niż innym pracownikom, co wynika z przyjętej i realizowanej ustawy.

Szczególnie ludziom starszym trudno jest odnaleźć się w dzisiejszej sytuacji. Bronią się przed oceną ubiegłych czterdziestu pięciu lat, która bywa sprowadzana do stwierdzenia typu — albo byłeś w więzieniu, albo byłeś świnią. I bronią się słusznie. Tylko dlaczego aż z taką agresją?!

Chyba wszyscy mamy stosunek rewindykacyjny do rzeczywistości. Socjalizm realny przyzwyczaił nas, że się wszystko należy. Po prostu, szczęście na ziemi. Równocześnie niewiele dawał. W ogóle funkcjonowaliśmy w świecie rzeczy nieprawdziwych. Ustrój brał w pakt idealizm, czyn społeczny, służbę ludziom i teraz te wszystkie prawdy (rzeczy) zaczynamy odrzucać, ponieważ robiliśmy je „w języku socjalistycznym”. Ale to nie jest powód, żeby to odrzucać! W tej chwili, gdy mówię że sytuacja jest taka, że trzeba się poświęcić, to słyszę: 45 lat mówiono mi o poświęceniu, dosyć tego. Ja myślę, że w całej etyce, ludzkiej myśli od tysięcy lat mówi się o poświęceniu, ofiarności, o wyższości interesu społecznego nad własnym. Więcej, my to mówimy na co dzień dzieciom. Nie potrafimy wyłączyć z tego, co trzeba odrzucić — tego, co jest etycznie normalne ale co było podawane w otocze kłamstwa. Gubimy się w tym wszystkim, jesteśmy kompletnie zdezorientowani i znów reagujemy agresją.

Jeszcze jeden stereotyp został w nas z socjalizmu realnego, że wszystko musi być szybko, że w ogóle można wszystko załatwić. To nie jest prawda, zmiany muszą się dziać wolno, prawie niewidocznie.

— Właśnie, wszyscy jesteśmy zdezorientowani, zagubieni w przyspieszonym toku zdarzeń, stąd i agresja, i chęć zatrzymania tych myśli, idei, sposobów działania, które uważamy za słuszne. A Związek oprócz tego prawa ma jeszcze obowiązek wstawiania się za ludźmi, za dzieckiem i nauczycielem.

Wróć do idealizmu. To, że nauczycielstwo to powołanie do służby społeczeństwu jest prawdą. Niech pani zauważy co powiedział minister Samsonowicz. Uważam, że mimo iż zaczął od komplementu, miał ostre wystąpienie. Powiedział: ludzie zdecydуйте się, jeżeli ktoś mówi, że zawód nauczyciela ma mieć rzeczywiście ogromny prestiż w społeczeństwie, to przestańcie być rewindykacyjni.

Związek jest w bardzo trudnej sytuacji, bo to nieprawdopodobnie trudno być naraz stowarzyszeniem, które się troszczy o oświatę, a jednocześnie interesy pracownicze, głównie o sytuację materialną nauczycieli. Może to da się połączyć, ale bardzo trudno. To samo przeżywa „Solidarność” w skali makro. Jeżeli mówi, że jest po to, by służyć Polsce i wspomagać reformę, która przecież przynosi nam niewygodę i to na długie lata, to jak jednocześnie ma być się związkiem zawodowym, który dba o to, żeby wszyscy więcej zarabiali już teraz? Tego nie da się zrobić naraz, trzeba coś wybrać. Rozumiem, że związki chcą to łączyć ale jednak z wyraźnym nachyleniem, wybrać co jest podstawowe, a co mniej.

To prawda, że zaczyna się takie antynauczycielskie nastawienie wśród samorządów, wśród ludzi. Dlaczego tak jest, poza tym, że teraz wszelkie anty mają przewagę nad pro? Ponieważ jednak jest coś w tym, że człowiek do końca szanowany jest w jakiejś mierze człowiekiem bezinteresownym. Oczywiście — trzeba zarabiać, płaca jest konieczna. Ale trzeba od początku ustawić to służebnie. Trzeba mówić od początku — musimy mieć pewien komfort psychiczny bo to ma czemuś służyć, a nie — bo my tego żądamy. Zawsze jest coś za coś. Jeśli buduję dom, to przez 10 lat nie dojadam, ale z kolei jeżeli mam o to pretensję do świata, to jest to bzdura.

— Proponuje pani dystans i godność, i jest to znacznie szersze spojrzenie na problem, od którego zaczęliśmy. Ale wróćmy do realiów. Działacze związkowi uważają, że porozumienie zawarte między resortem a Związkiem nie jest respektowane. Czy w takim razie należałoby je uaktualnić, zmodyfikować?

— Takie miałam refleksje, gdy wysłuchiwałam kolejnych głosów. Wznówić porozumienie — szczęście Boże, ale to chyba dziwne, żeby ministerstwo z tym występowało. Nawet się trochę dziwię, że od strony językowej nie chciało tego zmienić. Prawdą jest, że w różnych sprawach na różnych szczeblach są kłótnie, nieprawdą — natomiast, że porozumienie nie jest uznawane. ZNP chyba niepotrzebnie ustawia się pod pewien stereotyp. Bo oto nowe siły polityczne mówią: raczej była selekcja negatywna władz kierowniczych, dyrektorów, raczej trzeba zmienić aparat, a ZNP zawsze bronił nomenklatury — jest to niecała prawda. Ale ZNP próbuje obecnie przekonać, że cała, występując wyłącznie w obronie kuratorów, dyrektorów. Jakby obie strony się umówiły, że będą ułatwiać sobie stereotypowe ataki. Ja nie bardzo rozumiem dlaczego wszyscy tak wspaniale odgrywają swoje role. Oczywiście, nie jest zawsze tak, jak mówię, bo to wszystko zależy od ludzi.

— A dojdzie do przełamania tych stereotypów?

— Wszystko wymaga czasu. ZNP powstał jako stowarzyszenie mające swoją ideologię oświatową, nie rewindykacyjną. Może byśmy do tego wrócili? To stereotypowe wypełnianie ról zaistniało na skutek zaszłości historycznych w 80 roku: ZNP od godzin nadliczbowych, „Solidarność” od ideologii. I tak to w stereotypach trwa. Myślę jednak, że cała nasza agresja idzie w słowa, przemówienia, stanowiska i deklaracje. I może to dobrze. Bo przecież jednocześnie ludzie spokojnie pracują, pożytecznie działają, godzą się z tym, że coś za coś

Rozmawiała
LIDIA JASTRZĘBSKA

POLEMIKI

Jak dotąd, mimo dziejowych burz i zawirowań — Związek Nauczycielstwa Polskiego jest najliczniejszym w Polsce związkiem branżowym. Zrzesza ponad 500 tys. pracowników oświaty i nauki, w tym znakomitą większość nauczycieli. Może dlatego, że jest tak silny i woła potężnym głosem setek tysięcy pedagogów i nienauczycieli — jest często ostro atakowany. I to zwykle przez tych, którzy przemawiają w imieniu bądź własnym, bądź wąskiej grupy osób.

Z takim właśnie rodzajem krytyki ZNP mamy do czynienia w tekście zamieszczonym w „Życiu Warszawy” (nr 258, 6 listopada br.) pod hasłem „Jaka oświata”. Autorem jest Wojciech Starzyński, prezes STO.

Prezes Starzyński i kierowane przez niego Towarzystwo „zdecydowanie nie zgadza się z opinią ZNP wyrażoną na XXXV Zjeździe, a dotyczącą wotum nieufności wobec polityki kierownictwa MEN”

I na to zgoda. Prawo do wyrażania takiej oceny ma każdy. Chciałoby się jednak wiedzieć,

CO I KOGO KOMPROMITUJE?

dlaczego opinia ZNP jest, na przykład, nieprawdziwa, krzywdząca kierownictwo resortu? Niestety, tego prezes Starzyński nie ujawnił. A Zjazd ZNP, podejmując uchwałę o wotum nieufności, wskazał konkretnie, co ocenia w polityce resortu, jakie i za co rości do niego pretensje. W imieniu półmilionowej rzeszy nauczycieli, pracowników nauki i niepedagogów zrzeszonych w tym Związku. Prezes Starzyński nie udowodnił, że ministerstwo działa prawidłowo, a zarzuty ZNP są nieuzasadnione.

Stając w obronie ministerstwa — co liczy się autorowi na plus — wybrał, niestety, broń, jaka jest dziś, w początkach marszu do demokracji, nadużywana: ostro zaatakował ZNP. A ściślej — przypiął Związkowi kilka tat i obrzucił błotem.

Czytelnik „Życia” nieorientowany w tym, co naprawdę robi ZNP, dowiedział się z tej publikacji, że „w pracach nad ustawą o systemie oświaty ZNP nie zgłosił żadnych konstruktywnych propozycji. Przedstawiony przez niego projekt skupiał się na zagwarantowaniu licznych uprawnień i przywilejów dla nauczycieli, nie wspominał zaś prawie w ogóle o prawach uczniów i rodziców”.

Jak z takim, mijającym się z prawdą poglądem polemizować? Ręce opadają. Na szczęście związkowy projekt ustawy był opublikowany w „Głosie”, czytelnicy sami mogą ocenić, co

zawierał. Konstruktywnych propozycji do kolejnych ustaw zgłosił wiele, część resort przyjął i były one — co stwierdzam jako uczestnik związkowej debaty na ten temat z kierownictwem resortu — ukierunkowane na dziecko, przepojone troską o dobro szkoły i dziecka. Pierwszy ministerialny projekt atakowano głównie za to, iż wchłoniwszy „Kartę” — za mało miejsca poświęca właśnie dziecku, warunkom kształcenia i wychowania, możliwościami rozwoju kulturalnego narodu przez wykształcenie.

Każdy Zjazd ZNP w jego historii — i przed, i po wojnie — był zdominowany troską o prawidłowe kształcenie i wychowanie dzieci. Także — o godne traktowanie nauczycieli przez godziwe wynagradzanie ich wysiłku. Nie bardzo rozumiem zarzut stawiany ZNP za to, że broni nauczycieli, ich pozycji materialnej. I że w tej walce zaczął nareszcie zwyciężać. A niesmak budzi nazywanie przywilejami tego, co inne grupy zawodowe mają od dawna.

Prezes Starzyński stwierdza, że „ten swoiście pojęty interes nauczycieli ujawnił się szczególnie wyraźnie przy odrzuceniu przez ZNP propozycji Komisji Oświaty NSZZ «Solidarność»” — powołania do życia izb nauczycielskich”. I sugeruje, że „zajęcie takiego stanowiska wskazuje jednoznacznie na niezrozumienie, że

w państwie demokratycznym dysponentem i właścicielem oświaty jest całe społeczeństwo”.

Czyżby? W uchwale zjazdowej ZNP napisano wyraźnie, że dysponentem i właścicielem oświaty jest naród a nie resort, który nie pyta społeczeństwa o zdanie i podejmuje szereg ważnych decyzji poza nim. To między innymi było argumentem za uchwaleniem wotum nieufności.

Padł też na koniec zarzut o demagogicznym traktowaniu szkolnictwa niepaństwowego. Otóż, wypada wyjaśnić, że ZNP nie ma nic przeciwko powstawaniu szkół prywatnych. Przeciwnie, na łamach organu ZNP, jakim jest „Głos Nauczycielski” — popularyzował i szkoły, i Towarzystwo Oświatowe, zamieszczając reportaże i wywiady. ZNP nie podziela jedynie poglądu, aby te szkoły, gromadzące dzieci zamożnych rodziców, dofinansowywać z puli państwowej, skromnej, przeznaczonej na zabiedzone i zaniebane szkoły państwowe.

Nie wiem skąd prezes Starzyński czerpie wiedzę o ZNP, ale jest to źródło pełne fałszu. O demokratyczną szkołę, o miejsce w niej dla uczniów i rodziców, o prawa dla nich — występował ten Związek zawsze, także wtedy, gdy demokracji nie było. Od ZNP wyszła wiele lat temu propozycja tworzenia społecznych rad rodziców i szkoły uspołecznionej, nie poddawanej naciskom z zewnątrz. Wtedy nikt tego nie słuchał. Dziś nikt tego nie pamięta, albo pamiętać nie chce, przypisując sobie i tylko sobie prawo tworzenia demokracji. A to już nie demokracja.

MARIA RYBARCZYK

JAK U RZECZNIKA

Prawdę mówiąc, nie spodziewałem się aż tylu dziennikarzy na XXXV Zjeździe ZNP. Myślę, że i ustępujące kierownictwo Związku nie przypuszczało, że dziennikarze — poza redaktorami „Głosu Nauczycielskiego” — wykażą zainteresowanie obradami Zjazdu, stąd chyba decyzja o rezygnacji z przedjazdowej konferencji prasowej.

Tymczasem na Zjeździe byli obecni redaktorzy co ważniejszych tytułów prasy codziennej, z PAP, „Interpressu”, radia i telewizji i wszyscy zadawali mnóstwo pytań; między innymi musiałem wielokrotnie tłumaczyć, dlaczego to przed Zjazdem zrezygnowano z konferencji z dziennikarzami. Oczywiście odpowiadałem, że nie było takiej potrzeby, i że każdy może otrzymać potrzebną informację teraz, bądź to ode mnie, bądź od szefostwa Związku, które w każdej chwili może być do ich dyspozycji. Stąd wniosek: przed każdym zjazdem, każdym ważnym związkowym wydarzeniem kierownictwo ZNP winno organizować konferencje prasowe. Ta zasada musi obowiązywać i nie może być od niej żadnych odstępstw.

Podobały mi się — i nie tylko mnie — informacje podawane na antenie polskiego radia. Były rzeczowe i przede wszystkim szybkie. Wiadomość o wyborze nowego prezesa Związku, informacje, że ZNP pozostaje w OPZZ i, że delegaci uchwalili wotum nieufności dla ministra edukacji narodowej podane zostały w tempie zasługującym na pochwałę. Zasługa to przede wszystkim redaktora z PAP, pana Ryszarda Ginalskiego, który przebywał w biurze prasowym Zjazdu do późnych godzin wieczornych, informując na bieżąco swoją „centralę” o wydarzeniach zachodzących na sali obrad.

Oczywiście, plonem obecności dziennikarzy na Zjeździe były ich teksty zamieszczone w macierzystych tytułach. Oto niektóre fragmenty. Ryszarda Moszczeńska w „Życiu Warszawy” pisała między innymi. Cytuję: „jeżeli nauczyciele włożą w pracę z uczniami, w polepszenie własnej i poszukiwania nowych treści i metod nauczania choć część energii jaką reprezentowali na swoim Zjeździe (było i tuptanie) to można być spokojnym o losy oświatowych przemian. Deklarują przecież tak wielkie ambicje twórcze.” (Tytuł artykułu: „Burzliwy Zjazd ZNP — nowe jest trudne”). „Gazeta Wyborcza” w tekście pt.: „Nauczyciele nie zdradzili Miodowicza” napisała między innymi. Cytuję fragment: „Podczas piątkowej dyskusji przeważały głosy za wystąpieniem z OPZZ, jednakże w sobotnim głosowaniu 229 delegatów opowiedziało się za pozostaniem, a tylko 120 było przeciw. W kuluarach mówiono, że języczkiem u wagi było wystąpienie Alfreda Miodowicza, który spokojnie dał się wyszukać wszystkim oponentom i zabierając głos, jako jeden z ostatnich przekonał większość delegatów, że pozostanie w OPZZ będzie korzystne dla ZNP” (Autor tekstu — pol). Zaś „Trybuna” piórem red. M. Biskup pisała: „Największe kontrowersje w drugim dniu obrad Zjazdu rozbudziła kwestia wniosku o wotum nieufności dla ministra edukacji narodowej”... Kontrowersyjny był fragment tekstu o Zjeździe zamieszczony w 227 numerze „Rzeczpospolitej”. Wynikało z niego, że ZNP jest przeciwnikiem nauczania religii w szkołach. Tak jednak nie jest. W tej kwestii wysłałem do autora korespondencji — Antoniego Kowalika następujące wyjaśnienie. Cytuję: „Jako rzecznik prasowy XXXV Zjazdu ZNP pragnę podziękować za informację na temat przebiegu Zjazdu, która ukazała się w 227 numerze „Rzeczpospolitej” z 29 września br. Równocześnie pragnę

nę wyjaśnić, iż Związek Nauczycielstwa Polskiego nie występuje przeciwko nauczaniu religii w szkołach, co może sugerować fragment Pańskiego tekstu. Związek Nauczycielstwa Polskiego nie walczy i nie zamierza walczyć z religią, docenia jej etyczne i społeczne wartości. Związek zaprotestował natomiast przeciwko instrukcji MEN w sprawie nauczania religii w szkole, która to instrukcja nie była konsultowana w środowisku nauczycielskim i została w dodatku podana do wiadomości, gdy w szkole trwały jeszcze wakacje letnie. Instrukcja zdeorganizowała plany nauczania w wielu szkołach i innych placówkach oświatowych, czego można było uniknąć”...

Rzeczowo informowały o Zjeździe „Wiadomości” tv, choć pod koniec pierwszego dnia obrad powstał nie byle jaki zamęt. Otóż po nadaniu „Wiadomości” na sali obrad zjawiała się Pani (nie delegatka), która oznajmiła wszem wobec, że właśnie w „Wiadomościach” ogłoszono komunikat, że ZNP wystąpił z OPZZ. Konsternacja. Nad tym problemem trwała bowiem wciąż dyskusja. Czyżby panowie redaktorzy „Wiadomości” pospieszili się?

— Manipulacja! — woła ktoś z sali.

Wchodzę na trybunę. Przedstawiam się: — Szanowni delegaci. — Tę informację muszą natychmiast sprostować.

Ktoś z sali informuje, że również słyszał „Wiadomości”, ale takiej informacji nie odnotował.

— Owszem, mówiono o naszym Zjeździe, ale w innym kontekście!

Przyrzekam delegatom, że całą sprawę jak najszybciej wyjaśnię...

Z biura prasowego dzwonię do „Wiadomości”. Proszę o rozmowę z redaktorką, która ze mną na temat Zjazdu rozmawiała.

— Jestem przy telefonie — słyszę. — To ja redagowałam tekst do „Wiadomości”.

— Czy była w nim mowa, że Związek wystąpił z OPZZ?

— Nic podobnego. Takiej informacji nie podano.

— A może pani napisała poprawnie, ale spiker przekreślił?

— To niemożliwe. Sama słuchałam tej informacji.

— Czy mogłaby Pani odtworzyć dla mnie ten fragment z „Wiadomości”?

— To jest możliwe, ale dopiero jutro rano. Całe „Wiadomości” są już przekazane do archiwum. Proszę się umówić na odtworzenie.

Dzwonię, umawiam się na sobotę rano, aby o godzinie 10⁰⁰ przekazać delegatom pełny tekst informacji nadany we wczorajszych „Wiadomościach”.

W sobotę rano w archiwum. Sympatyczna pani odtwarza tekst podanej informacji. Słyszę i zapisuję dosłownie: „Związek Nauczycielstwa Polskiego ma nowego prezesa. Został nim dr Jan Zaciara — dotychczasowy wiceprezes. Ponadto delegaci na XXXV Zjazd ZNP zgłosili następujące wnioski: o wystąpieniu z OPZZ i uchwaleniu wotum nieufności dla ministra edukacji narodowej — profesora Henryka Samsonowicza. Decyzje zapadną dziś w nocy lub jutro”...

Kamień spada mi z serca. W porządku. Pędzę na Zjazd, by zdążyć na 10⁰⁰ z komunikatem. Przewodniczący Prezydium Zjazdu udziela mi głosu. Odczytuję zapis tekstu. Po odczytaniu otrzymuję oklaski. Chyba są przeznaczone nie dla mnie, lecz redaktorki z telewizji, która podała informację prawdziwą. Tym razem w tv manipulacji nie było!

I tak minęły te zjazdowe dni, kiedy w gmachu ZNP, w biurze rzecznika było tłoczno jak na kiermaszu

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

System doskonalenia kojarzy się z permanentnymi reorganizacjami. Od 1946 r. reformowany był dziewięciokrotnie, nie licząc zabiegów korygujących.

Już za kilka miesięcy rozpocznie się batalia o tytuł doradcy metodycznego. Szansę ma każdy mianowany nauczyciel z wykształceniem magisterskim. Tego jeszcze nie było — nie tylko w instytucjach doradztwa pedagogicznego, ale i w systemie oświaty w ogóle. To nowatorskie rozwiązanie w doborze kadry doradców metodycznych wprowadzone zostało zarządzeniem ministra edukacji narodowej z 8 czerwca 1990 r., zmieniającym — już po raz drugi od stycznia 1989 r. — zarządzenie w sprawie systemu doskonalenia zawodowego nauczycieli. W ogóle system doskonalenia kojarzy się nieodparcie z permanentnymi reorganizacjami i zmianami — rzadko jednak na lepsze; od 1946 r. dziewięciokrotnie był reformowany, nie licząc, bo trudno wprost zliczyć, zabiegów korygujących.

A zaczęło się obiecująco. Gdy w roku 1946 wprowadzono (a właściwie reaktywowano, funkcjonujący w okresie międzywojennym) system doskonalenia zawodowego nauczycieli, nie wymagało to nawet regulacji prawnej w formie zarządzenia, wystarczyła instrukcja ministra oświaty w tej sprawie. Pierwszy po wojnie model doskonalenia stanowił kontynuację i rozwinięcie poprzedniego, wprowadzonego jeszcze rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w roku 1938. Organizacją doradztwa pedagogicznego i całokształtem spraw związanych z nauczaniem poszczególnych przedmiotów w średnich szkołach ogólnokształcących zajmowały się w owym czasie centralne pracownie metodyczne, a na

ratoria nie były przygotowane do przejęcia nadzoru pedagogicznego. Spowodowało to konieczność utrzymania szczyplych na początku, a z czasem dość pokaźnych, zespołów wizytatorów metodyków przy kuratoriach. Ale i ci metodycy, których włączono w struktury byłego IKN, nie zostali całkowicie uwolnieni od zadań związanych z nadzorem, nałożono bowiem na nich m.in. obowiązek hospitowania zajęć, co niezależnie od celu hospitacji wkraczało jednak w sferę nadzoru pedagogicznego.

Przepisy obowiązującego obecnie zarządzenia z 25 stycznia 1989 r. — po zmianie dokonanej w listopadzie tegoż roku — stworzyły warunki do ostatecznego przewyciężenia pozostałości poprzedniego systemu — zwłaszcza w wyniku zniesienia funkcji wizytatora metodyka i obowiązku hospitowania zajęć nauczycieli przez nauczycieli metodyków.

Dzieje instytucji doradztwa pedagogicznego znaczone są przede wszystkim tworzeniem, znoszeniem i przekształcaniem form organizacyjnych — kalejdoskopem struktur, nazw i funkcji, a droga przebyta tylko od wizytatora metodyka do nauczyciela metodyka wskazuje, jak trudno jest uporać się z następstwami urzędniczego sterowania i z jak wielką rozwagą konstruować należy nowe formy organizacyjne baczając, by nie krępowały one jeszcze w większym stopniu swobodny rozwój systemu niż poprzednie.

Jaki wpływ na praktykę miały formalne reorganizacje? Raczej nikły. Działalność nauczyciela doradcy, jeśli w ogóle różni się od działal-

OD BIUROKRACJI DO SAMOREGULACJI

szczeblu okręgu szkolnego — ogniska metodyczne. Kierownik pracowni był organem doradczym i pomocniczym ministerstwa, wyposażonym w rozległe kompetencje w zakresie danej specjalności.

Zmiana wprowadzona w roku 1946 polegała głównie na objęciu doskonaleniem w tym systemie także nauczycieli szkół podstawowych i utworzeniu w związku z tym pracowni nie tylko wojewódzkich ale i rejonowych. Poza tym instrukcja wyraźnie nawiązywała do rozporządzenia z roku 1938, zwłaszcza w zakresie zadań doskonalenia, których większość powtórzona została w brzmieniu dosłownym. Był to wzorcowy niejako przykład umiejętnego dostosowania systemu do zmieniających warunków, z zachowaniem tego, co wartościowe i sprawdzone w praktyce. Jednym z niewielu nowych elementów w instrukcji był zapis, na pozór mało znaczący, ale podkreślający już wtedy autonomię doradztwa wobec nadzoru pedagogicznego. Otóż do jednego z zadań sformułowanego w 1938r. w brzmieniu: „udzielanie odpowiedzi na zapytania ze strony władz szkolnych, dyrekcji szkół i nauczycieli w sprawach nauczania danego przedmiotu” — w instrukcji z 1946 r. dodano: „z wyłączeniem opiniowania pracy poszczególnych nauczycieli w szkole”. Zasada ta przypominała była w późniejszych regulacjach prawnych. Na przykład w 1948 r., kiedy przed kierownikiem okręgowego ośrodka dydaktyczno-naukowego postawiono zadanie polegające na odwiedzeniu lekcji i udzielaniu porad nauczycielom, zaznaczono jednocześnie, że zadanie to nie obejmuje opiniowania ich pracy w szkole.

Pracownie, a następnie ośrodki dydaktyczno-naukowe, jako względnie samodzielne jednostki, tworzone dla każdego z przedmiotów występujących w planach nauczania, przetrwały tylko do roku 1951, kiedy to wchłonęły je nowo powstałe ośrodki doskonalenia kadr oświatowych (centralny oraz wojewódzkie i powiatowe). Od tego czasu system doradztwa rozwijał się w zmaganiach z wciąż nawracającą tendencją do centralizowania, integrowania i podporządkowania instytucji doradztwa terenowym organom administracji państwowej, które decydowały także o obsadzie funkcji kierowniczych. Przypomnieć tu wypada, że jeszcze do roku 1948 kierowników pracowni wszystkich szczebli, a więc również okręgowych i rejonowych, powoływał ministerstwo.

Okresem szczególnie niepomyślnym w funkcjonowaniu instytucji doskonalenia były lata siedemdziesiąte, kiedy nauczyciele wykonujący zadania z zakresu doradztwa pedagogicznego obowiązani byli m.in. uczestniczyć w wizytacjach zespołowych, prowadzić wizytacje indywidualne, hospitować zajęcia i wydawać zalecenia.

Ustanowiono nawet dla nich, podobnie jak w urzędach administracji państwowej 42-godzinny tydzień pracy, co kłóciło się i z charakterem ich zajęć, i z postanowieniami obowiązującej wówczas Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Mimo iż usytuowanie wizytatorów metodyków w kuratoriach spotkało się z powszechną i zasłużoną krytyką, oddzielenie doradztwa od nadzoru było procesem trudnym i długotrwałym. Gdy w roku 1981 uwolniono wreszcie metodyków od zadań narzucanych im przez organy administracji oświatowej, okazało się, że w zakresie niektórych przynajmniej specjalności ku-

ności byłego instruktora lub nauczyciela metodyka, to różnice te wynikają głównie z postępu osiągniętego w rozwoju wiedzy i metodok poszczególnych przedmiotów a nie z przekształceń organizacyjnych. Dokonywane zmiany w organizacji doradztwa miały najczęściej skutki negatywne: naruszały ciągłość wypracowanych form działalności ogniw metodycznych, nie sprzyjały motywacji do samodzielnego poszukiwania, ograniczały inwencję nauczycieli uczestniczących w procesie doskonalenia przez ciągłe uszczegóławianie zadań i sposobów ich realizacji, wprowadzały stan tymczasowości i niepełności, co wpływało demobilizując i na doskonalących, i na doskonalonych.

Co przyniesie przyszłość? Na razie panuje nastroj wyczekiwania — i na wybory, i na kolejną przewidywaną modyfikację systemu. Czy zbliżające się wybory wpłyną na ożywienie działalności w dziedzinie doskonalenia?

Kurator może powierzyć nauczycielom, wybranym w tzw. rejonach metodycznych, zadania doradcy metodycznego. Jest to jego prawo. Ale i udział w wyborach jest prawem, a nie obowiązkiem nauczyciela. Kadencja nauczyciela doradcy metodycznego trwać będzie trzy lata, co jest okresem wystarczającym zaledwie na adaptację i uzyskanie doświadczenia niezbędnego dla efektywnego wykonywania zadań doradcy. A potem powrót do pracy dydaktycznej (wychowawczej) w pełnym wymiarze zajęć, jeśli pozwoli na to organizacja szkoły macierzystej.

Co najbardziej liczyć się będzie w wyborach i zadecyduje o ich wynikach — kompetencje, czy popularność kandydatów? Odpowiedź na te i inne pytania przyniesie niedaleka już przyszłość. Najważniejsza byłaby wszakże odpowiedź na pytanie, czy eksperyment z wyborami będzie zwiastunem i zainauguruje proces samoregulacji w systemie doskonalenia. Tylko bowiem wmontowanie w system doskonalenia i doradztwa mechanizmów samoregulacji, zapewniających zdolność do samoodnowy i samoadaptacji do zmieniających się warunków, do szybkiego reagowania na autentyczne potrzeby środowisk nauczycielskich, zagwarantować może jego elastyczność, otwartość, stały rozwój i efektywność.

To właśnie niekorzystne ukształtowanie relacji między zakresem samoregulacji a regulacji dokonywanej przez organy administracji prowadziło do biurokratyzowania i kostnienia instytucji doskonalenia oraz ciągłego odżywiania tendencji do przypisywania jej funkcji nadzoru. Może więc określić jedynie w sposób ogólny koncepcję systemu i pozwolić na swobodny rozwój form doskonalenia?

W okresie międzywojennym i bezpośrednio po wojnie doskonalenie zawodowe organizowane było i prowadzone z dużym rozmachem, a samokształcenie i doradztwo miało charakter masowy i spontaniczny. Wątpić należy, by było to zastągą szczegółowych regulacji prawnych, jako że przepisy dotyczące tego zagadnienia nie przekraczały pod względem objętości trzeciej części obecnie obowiązujących.

ALEKSANDER SŁOWIŃSKI

ZBĘDNE
EMOCJE

C.D. ZE STR. 1

wie zawodowym. Nowy Zarząd Główny Związku powinien jak sądzę tej sprawie zażądać jak najszybciej pełnej informacji z MEN.

Pragnę jeszcze wrócić do sejmowego wystąpienia pisa Pigionia, w którym oczernił on Związek, zarzucił mu skomunizowanie. Prawdą jest, że Związek w swych zapisach miał charakter laicki, ale jest i druga prawda, niezbita, iż większość nauczycieli w całym okresie powojennym wykazywała przynależność do kościoła katolickiego czy innych wyznań. Może zresztą warto by zachęcić studentów szkół pedagogicznych do pisania prac magisterskich o postawach członków Związku w latach minionych. Mam pełne dowody na to, że Związek nasz zawsze opierał się o zasady ogólnoludzkie, humanistyczne i nie splamili się postępkami, które miałyby charakter zatracenia patriotyzmu. Naturalnie, byli członkowie silnie nawet zaangażowani w szkolenie ideologiczne, których można by posądzać o nadgorliwość ale istnieją dokumenty, protokoły zjazdów powiatowych i innych konferencji, które do dziś świadczą o wysokim obiektywizmie zespołów nauczycielskich, o walce z postępującą radykalizacją polityczną. W szkolnictwie zawodowym, którego cechą jest silne powiązanie z gospodarką — co powodowało niewątpliwie w większym stopniu upolitycznienie grona nauczycielskiego — ono miało oczywiście miejsce, ale nie w takiej mierze w jakiej mówił poseł Pięgoń. Głosy niektórych „specjalistów” od reformy oświaty próbują właściwie zdyskwalifikować wszystkich nauczycieli pod względem merytorycznym jak i ideowym. Ale jest to takie samo doktrynerstwo jak to sprzed kilkadziesiąt lat, jest to naginanie wszystkiego do potrzeb chwili, dążenie do przypodobania się, aby nadal być na fali. Tak jak w każdym zawodzie tak i wśród nas jest część tych, którzy nie nadają się do nauczycielstwa, bo nie są nauczycielami z powołania. Ale za to ponoszą winę także ci, którzy ich przygotowywali do zawodu, zapomnieli o konieczności kształtowania osobowości kandydata do pracy w szkole. Bądźmy jednak szczerzy, także i sylwetki moralne niektórych pedagogów szkół wyższych nie były przykładem.

I ostatnia uwaga, związana z dyskusją o nowej ustawie edukacyjnej. Boję się, aby nie zwyciężyła tendencja, że główną rolę w przyszłej szkole odgrywać będą rodzice, uczniowie, nauczyciele, a na końcu dopiero dyrektorzy. Uważam zatem, że obecne uprawnienia rad pedagogicznych do składania wotum nieufności dla dyrektora powinny być tylko przejściowe. Po to, aby istotnie oczyścić szkoły z nomenklatury. Ale nie może to być stałym elementem szkoły. Uzależnienie się kierownictwa szkoły od tych, którzy nie zawsze obiektywnie oceniają ludzi, kierują się emocjami, a nie dobrem szkoły, może doprowadzić do wręcz skandalicznego spadku autorytetu szkoły tak w środowisku, jak i wobec władz. Na całym świecie nie ma takiej sytuacji, jaką wymyślono u nas.

ANDRZEJ TODORSKI — prezes Zarządu Okręgu ZNP w Suwałkach:

ROZMAWIAĆ
ZE WSZYSTKIMI

Od roku prowadzimy dyskusję, którą można by zawrzeć w pytaniu — jaki Związek? Lecz by odpowiedzieć na nie trzeba się wpięć w stanowiąc, jaka jest kondycja naszego środowiska, kondycja polskiego nauczyciela? Nasza nowa rzeczywistość, to niepokój, brak nadziei, czynienie ze wszystkiego w oświacie małej lub dużej polityki. W naszym województwie już likwidowane są przedszkola, mamy pierwszych nauczycieli bez pracy. Ta sytuacja powoduje, że ludziom opadają ręce, że zaczynamy się bać, czy uda nam się przetrwać. Bo jak może myśleć o przyszłości młode nauczycielskie małżeństwo, zarabiające łącznie około 1,8 mln zł miesięcznie, podczas, gdy czynsz w nowo oddanym bloku wraz z odsetkami kredytu wynosi obecnie 1,1 mln zł, a wkład na mieszkanie o powierzchni 64 metrów kwadratowych 16 mln zł? Jak my, inteligencja przecież, mamy wpływać na otoczenie, kiedy nam właśnie coraz bardziej kurczy się dostęp do prasy, książki?

Nie tak dawno śmieliśmy się, że najlepiej być .. BMW: biernym, miernym ale wiernym, bo z tego są korzyści. Dziś obserwuję wokół siebie to samo. Do tego prowadzi polityka naszych

władz oświatowych. Nikt, kto myśli inaczej, nie jest po prostu tolerowany. Jak to się ma do szczytnych zapisów projektu nowej ustawy edukacyjnej, że „nauczyciele mają prawo do propagowania wartości zgodnych z ich przekonaniami i niesprzecznych z zasadami systemu oświaty”? Czy naprawdę to wszystko, co dzieje się w oświacie ma być podporządkowane doktrynie politycznej? Czy za parę lat my, nauczyciele znów będziemy musieli robić kolejny „rachunek sumienia” i podporządkowywać się nowym zarządcom Rzeczypospolitej? A może czas najwyższy zacząć używać rozumu, a nie tylko emocji?

Przekonany jestem, obserwując naturalnie to, co się dzieje w oświacie, że ZNP musi stać się organizacją o wyraźnie apolitycznym charakterze. Powinien wchodzić w sojusze i rozmawiać ze wszystkimi, którym bliskie jest dobro polskiej oświaty, nie powinien jednakże tworzyć stałych sojuszy politycznych (oklaski). Mamy wprawdzie sojusz z OPZZ ale jak problematyczne było wstąpienie do niego w Bytomiu tak i problematyczne jest dalsze w nim trwanie. Przypomnieć warto, że podczas opracowywania i uchwalania statutu OPZZ przeciw naszym opinionom byli bodaj wszyscy, że na kongresie w Łodzi nie poparto naszego postulatu o 7 proc. z budżetu na oświatę. Zapytać trzeba zatem: czy tak ma wyglądać sojusznik! (oklaski).

I oto koleżanki i koledzy mamy odpowiedź na pytanie jaki Związek? Niezależny, samorządny, Związek twórczy ale jednocześnie broniący swoich członków. Związek nowoczesny, o strukturach odpowiadających jego członkom. Związek apolityczny, który stwarza możliwości bycia w nim ludzi o różnych jednak poglądach politycznych. Tylko taki ma szansę w przyszłości.

W kraju, który wraca do gospodarki rynkowej i konkurencji my ze swoją strukturą organizacyjno-gospodarczą nie mamy czego szukać. Jeszcze rok, może dwa przetrwamy, a potem będziemy wyprzedawać nasz majątek. Dziś sprawy gospodarcze są dla nas jakby wstydlive. Dłużej nie można funkcjonować tak, jak funkcjonuje taka organizacja gospodarcza jak nasza. Bo co było dobre w systemie scentralizowanym jest nie do przyjęcia dziś. Od nowego roku powinniśmy działać już w nowej organizacji gospodarczej, opierającej się o całkowitą decentralizację, samodzielność naszych ogniw gospodarczych. O zasadę zysku, oddzielenia gospodarki od struktur uchwałodawczych i wykonawczych ZG. Naszą działalność gospodarczą trzeba oprzeć o jasne kryteria: zysk, stopę inwestycji, wysokość dywidendów, odpisu części zysku na rzecz Związku. W nowej strukturze musi być także zagwarantowana osobowość prawna dla Zarządów Okręgów. To one powinny odgrywać wiodącą rolę w inspirowaniu działalności gospodarczej.

Przykro mi to stwierdzić, ale osobiście nie wierzę w dalszą, skuteczną obronę Karty Nauczyciela. Bo popatrzmy co się dzieje? Nauczyciele przedszkoli samorządowych, mimo iż są mianowanymi, tracą pracę na podstawie kodeksu pracy lub innych przepisów i nie zwraca się przy tym w ogóle uwagi na Kartę. W nowej ustawie edukacyjnej pragnie się wprowadzić przepis o organizacjach samorządowych nauczycieli, które wyraźnie ograniczą uprawnienia związków zawodowych. Nikt dziś nie wie kto będzie właścicielem mieszkań nauczycielskich w gminach do pięciu tys. mieszkańców, co jest dla nas bardzo istotną sprawą. Projekt ustawy emerytalnej w wyraźny sposób zmienia uprawnienia emerytalne nauczyciela.

Wokół Karty zapanowała cisza przed burzą, jak tak dalej pójdzie za rok w ogóle nie trzeba będzie zmieniać czy nowelizować Karty, gdyż nowe uregulowania zabiorą nam to wszystko, co dawała Karta. Z funduszu socjalnego czyni się oręż walki z ZNP, ministerstwo świadomie robi wszystko, aby rozbić fundusze socjalne i mieszkaniowe. (oklaski). Czy na prawdę trzeba, koledzy z Krajowej Komisji Oświaty i Wychowania „Solidarności” w imię „dobrze pojętej” sprawiedliwości wręcz zmuszać kuratorów do określenia, co jest majątkiem ZNP? (oklaski) Czy tak ma wyglądać integracja tego zawodu? W moim środowisku radca prawny zatrudniony przez nasz Związek nigdy nie pyta o przynależność organizacyjną. Ja sam, broniąc ludzi w sądach pracy, nie pytałem czy są członkami ZNP. Nie czyniliśmy tego także przy okazji organizowanych przez nas imprez turystycznych. Bo przyświecało nam: nie dzielić ludzi, a działać z korzyścią dla całego środowiska.

JAN LENARCZYK, prezes Zarządu Oddziału w Opolu:

WOTUM
NIEUFNOŚCI

— Obserwując działalność Ministerstwa Edukacji Narodowej należałoby postawić kilka pytań. Czy, i na ile ministerstwo było przygotowane na wprowadzenie ustawy o samorządzie terytorialnym i na wynikające z niej skutki dla oświaty? Czy przewidywało, gdzie zatrudnić lu-



dzi kierujących oświatą na szczeblu gminy, miasta i jakie będą ich losy? Czy oddając przedszkola od zaraz, a szkoły podstawowe w terminie późniejszym pod opiekę samorządów, przewidziano co się z nimi stanie i co się stanie z pracownikami w nich zatrudnionymi? Czy został opracowany w miarę dokładny kosztorys reformy? Czy wreszcie reforma tejże administracji miała na celu podniesienie polskiej oświaty na wyższy poziom, czy też miała jakieś inne cele?

Z przebiegu działań MEN wynika, że na wszystkie te pytania raczej należy odpowiedzieć — nie! Jedynym celem przyszłociągającym reformatorom było zniszczenie starych sprawdzonych struktur oświatowych i wyeliminowanie ludzi kierujących oświatą, z tak zwanej starej nomenklatury aby zrobić miejsce dla nomenklatury nowej (oklaski).

Jak zapewne koleżanki i koledzy pamiętacie, w pierwszych miesiącach działalności ekipy prof. Samsonowicza w ministerstwie słyszało się tylko totalną krytykę oświaty w okresie minionego 45-lecia. Niski poziom nauczania, indoktrynacja, bardzo mierni nauczyciele, jeszcze gorsi dyrektorzy, niemal wprowadzający terror do szkół. Aby oczyścić szkoły z takiego „elementu” zaproponowano tak zwane wotum zaufania. Sądono, że wszyscy rzucą się jak sepy na znienawidzonych dyrektorów i bezboleśnie zwolni się miejsce dla nowych. Tymczasem ponad 90 proc. dyrektorów uzyskało poparcie rad pedagogicznych. Trzeba więc było szukać innych sposobów, przystąpiono do nagonki na kuratorów. Wystarczył donos, pomówienie, by zmusić ich do ustąpienia. Powoływanie nowych, organizowanie konkursów i ustalanie składów komisji konkursowych służyło właściwie jednemu: by wygrał może nie kandydat najlepszy ale ten, który powinien wygrać. (oklaski). Większość kandydatów na kuratorówjechała na konkursy wiedząc już, że będą kuratorami! A kuratorzy na takich samych naradach dobrali sobie współpracowników. Coraz częściej mówi się o weryfikacji nauczycieli. Wprawdzie ja słyszałem zapewnienia i pana ministra Samsonowicza i pani wiceminister Radziwiłł, że była przynależność organizacyjna nigdy nie będzie uwzględniana przy weryfikacji ale jak wygląda sprawa z tymi zapewnieniami, to przekonaliśmy się przy okazji choćby religii w szkole (oklaski).

Wszystkie te działania doprowadziły do znacznej dezorganizacji oświaty. Gminy nie mają pieniędzy na utrzymanie szkół, wielu zastużonych kuratorów, inspektorów, dyrektorów szkół jest bez pracy, motorem działania wielu nowych kuratorów i ich podwładnych nie jest dobro szkoły, troska o nią, ale nierzadko nienawiść do starych struktur i ludzi w nich pracujących, chęć odwetu, a nawet prywatna...

Ponieważ w znacznej mierze odpowiedzialnym za ten stan rzeczy jest minister edukacji narodowej, ekipa profesora Samsonowicza, delegacja polska proponuje wyrazić wotum nieufności do ministra edukacji narodowej (długotrwałe, burzliwe oklaski). Proponujemy odwołać ze stanowisk kuratorów tych, którym brak kwalifikacji, a którzy w swoim postępowaniu kierują się pozamerytorycznymi racjami, nierzadko sprzecznymi z obowiązującym prawem. Winny wystąpić o to odpowiednie Zarządy Okręgów. Domagamy się naprawienia krzywd tym nauczycielom, którzy w ostatnim czasie byli niesłusznie szykanowani. Proponujemy, aby Zjazd wystąpił do Sejmu o gruntowne przeredagowanie projektu ustawy o związkach zawodowych. Proponujemy podjęcie szerokiej dyskusji na temat nowelizacji Karty Nauczyciela, ze szczególnym uwzględnieniem dotychczasowych praw nauczycieli. W obecnie tworzącym się ustroju szczególnie konieczny jest dokument gwaran-

tujący stabilizację nauczyciela. Konieczna jest zmiana stylu konsultacji władzy ze społeczeństwem, projekty nowych aktów prawnych powinny być z wyprzedzeniem podawane do wiadomości publicznej, a wyniki dyskusji muszą być uwzględniane w ostatecznej redakcji projektów. MEN winien stać się w tym zakresie wzorem dla innych resortów.

Wypełniając wolę przeważającej części członków ZNP województwa opolskiego delegacji Opolszczyzny domagają się także podjęcia decyzji o wystąpieniu ZNP z OPZZ (oklaski).

PIOTR SIMBIEROWICZ, prezes Krajowej Rady Nauki ZNP:

PRZYKŁADY
WSPÓŁPRACY

— Z satysfakcją stoje tu przed Wami jako prezes KRN, autonomicznej części składowej ZNP, grupującej pracowników szkół wyższych, jednostek PAN, instytutów resortowych i placówek doskonalenia nauczycieli. Płynie ona przede wszystkim stąd, iż niedawna IV Krajowa Konferencja Nauki raz jeszcze wyraźnie sformułowała pogląd, iż KRN zachowując pełną autonomię działania stanowić będzie nadal nieodłączną część ZNP. Bowiem dla prawidłowego funkcjonowania Związku nieodzowna jest ścisła współpraca pionów nauki i oświaty (oklaski). Mogę zatem z radością zadeklarować w imieniu nowych władz KRN zamiar i wolę partnerskiego, lojalnego współdziałania z koleżankami i kolegami z oświaty. Wspominam o tym dlatego, że od wielu lat ruch związkowy w nauce, wywodzący się z tradycji ZNP-owskich, jest niestety podzielony i trwają mozolne zabiegi o jego integrację. W dyskusjach o jednoci tego nurtu pojawiały się głosy nawołujące do swobodnego powrotu do istniejącej na początku lat osiemdziesiątych, w całym ZNP, struktury federacyjnej. Chciałbym podkreślić, że jako KRN nie jesteśmy skłonni do przyjęcia takiego rozwiązania. Uważamy, iż zaproponowane przez IV Krajową Konferencję Nauki zmiany w statucie ZNP, w części dotyczącej nauki, o których przyjęcie gorąco do was koleżanki i koledzy delegacji apeluję, umożliwią integrację związków działających w obszarze nauki w taki sposób, aby nie naruszało to w niczym integralności ZNP. Zwracam się do Was koleżanki i koledzy z wnioskiem, aby potraktować uchwałę końcową IV Krajowej Konferencji Nauki jako składową, autonomiczną część uchwały końcowej XXXV Zjazdu. Będzie to najdobitniejsze potwierdzenie istnienia związkowej jednoci nauki i oświaty, przy jednoczesnym zachowaniu naszej autonomii.

Podkreślić chciałbym przy tym, że w kilku punktach naszej uchwały IV Krajowa Konferencja solidaryzując się z koleżankami i kolegami delegatami z oświaty uznała za właściwe i celowe wyrazić swój sprzeciw na przykład wobec występujących faktów bezprawnych weryfikacji dokonywanych przez niektóre samorządy lokalne czy też zdarzających się opóźnień wypłaty nauczycielom ich poborów. Nieustająca nasza propozycja, wysuwana pod adresem ZG jest propozycja rozszerzonego korzystania w różnego rodzaju opracowaniach, opiniach i ekspertyzach z usług naszych koleżanek i kolegów — pracowników nauki skupionych w KRN, dysponujących wiedzą i doświadczeniem. Są budujące przykłady takiej merytorycznej współpracy. Podtrzymujemy zatem naszą ofertę wsparcia działań ZG doświadczeniem i wiedzą ekspertów wywodzących się z naszego KRN-owskiego grona

C.D. ZA TYDZIEŃ

PROGRAM DZIAŁANIA ZNP 1990 1994

Tworzony obecnie w Polsce system państwa obywatelskiego i związane z nim zmiany społeczno-ekonomiczne stawiają przed wszystkimi ogniwami Związku Nauczycielstwa Polskiego wymogi określenia swojej tożsamości i oblicza oraz dostosowania kierunków i metod działania do reguł pluralizmu w życiu społecznym i politycznym.

Kierunki i metody działalności powinny wynikać ze Statutu ZNP oraz nawiązywać do ponad 85-letnich doświadczeń i dziedzictwa naszego Związku. W tradycji ZNP, szczególnie okresu wyjątkowo-wyjątkowego, należy szukać inspiracji do tworzenia nowych form pracy oraz nierutynowego traktowania powinności wynikających z przynależności związkowej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego stwierdza, że cywilizacyjny awans, stanowiący jedyną wiarygodną przepustkę do nowoczesnej Europy, pozostaje w ścisłej korelacji z poziomem narodowej edukacji, z przyszłością kulturą i zawodową najmłodszego pokolenia. Stąd wynika nasza służebna rola wobec Polski: nieprzemijający obowiązek dbania o ciągłość historyczną i edukacyjną narodu.

Związek Nauczycielstwa Polskiego bronić będzie praworządności, demokracji, tolerancji wyznaniowej i powszechnego dostępu do nauki.

Związek Nauczycielstwa Polskiego jako organizacja zawodowo-twórcza popierać będzie te programy polityczne lub ich elementy, które w odczuciu członków najlepiej odpowiadają ideom ZNP, interesom oświaty i stanu nauczycielskiego. ZNP nie będzie tworzył stałych sojuszy politycznych, natomiast będzie współpracował z wszystkimi siłami, którym bliskie są podstawowe cele Związku.

Zmieniające się oblicze polskiego szkolnictwa i uwarunkowania systemu oświatowego oraz pogarszające się nadal warunki nauki i pracy wymagają nadania priorytetu funkcjom rewizyjno-kontrolnym Związku, przy równoczesnym zachowaniu jego twórczej roli, wyrażającej się we współuczestnictwie w tworzeniu koncepcji systemu edukacyjnego i wypracowywaniu rozwiązań szczegółowych.

Ogniwa ZNP będą twórczo uczestniczyć w dyskusjach oświatowych, jak też wypowiadać się w sprawach ogólnospołecznych związanych z szeroko rozumianą oświatą i wychowaniem.

W swojej codziennej pracy ZNP kierować się będzie troską o warunki pracy oraz wysoką rangą społeczną pracowników oświaty, wychowania i nauki.

Związek zdecydowany jest nadal konsekwentnie walczyć o utrzymanie dotychczasowych uprawnień wynikających z Karty Nauczyciela i innych ustaw, stabilizujących pozycję społeczną stanu nauczycielskiego.

Wszystkie ogniwa ZNP wspierać będą słuszne żądania emerytów i rencistów — ludzi, którzy wnieśli wielki wkład w upowszechnienie wykształcenia i rozwój polskiej oświaty.

Cierpliwie i rzetelnie trzeba tworzyć klimat partnerstwa i współpracy w kontaktach między związkowych, aby rywalizacja o wpływy nie prowadziła do deprecjonowania dorobku i aurytety Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz nie przysłała problemów edukacyjnych. Szczególne znaczenie dla atmosfery pracy w placówkach oświatowo-wychowawczych oraz dla ich funkcjonowania ma jakość stosunków i obustronna wola współpracy ogniw ZNP i komisji oświaty zakładowych i regionalnych struktur NSZZ „Solidarność”.

Do ważnych zadań ogniw podstawowych należy zwiększenie troski o kształtowanie świadomości i etyki zawodowej nauczycielstwa oraz faktyczne odbudowanie więzi związkowych i wspólnoty koleżeńskiej.

I. Działalność zmierzająca do poprawy warunków życia nauczycieli, pracowników nie będących nauczycielami, emerytów i rencistów.

XXXV Krajowy Zjazd Delegatów uznaje, że główną funkcją Związku jest obrona zawodowych i etycznych interesów pracowników. Zjazd zobowiązuje władze związkowe wszystkich szczebli do:

A. 1. obrony:

- odrębności dokumentu regulującego stosunki służbowe nauczycieli,
- merytorycznej nienaruszalności tych wszystkich zapisów ustawy Karta Nauczyciela, które kształtują pozycję i rangę tego zawodu oraz zapewniają stabilizację zawodową,
- interesów pracowniczych samorządowych placówek oświatowych;

- 2. przygotowania związkowego projektu nowej regulacji stosunków służbowych pracowników oświaty nie będących nauczycielami;

- 3. powołania specjalistycznego zespołu do badania faktycznych kosztów utrzymania oraz sytuacji zdrowotnej i materialnej pracowników oświaty.

B. skutecznego interweniowania u władz państwowych w sprawach:

- 1. przyspieszenia osiągnięcia docelowych relacji średnich wynagrodzeń pracowników

- oświaty i nauki do średnich wynagrodzeń pracowników sfery produkcji materialnej, przewidzianych w ustawie z 31 stycznia 1989 r. o kształtowaniu środków w sferze budżetowej;

- 2. doskonalenia systemu wynagradzania pracowników oświaty m.in. przez:

- podniesienie poziomu średniej płacy zasadniczej do wysokości wskaźników przyjętych w ustawie z 31 stycznia 1989 r.,

- ukształtowanie mechanizmów płacowych motywujących do podnoszenia kwalifikacji zawodowych i osiągania lepszych wyników pracy,

- racjonalne kształtowanie dodatków z tytułu trudnych i uciążliwych warunków pracy,
- zmianę zasad wynagradzania za dodatkowe zajęcia dydaktyczno-wychowawcze;

- 3. utrzymania funduszy: zdrowotnego, socjalnego i mieszkaniowego, umożliwiających świadczenie pomocy najbardziej potrzebującym pracownikom; przeznaczanie funduszu socjalnego na organizowanie różnorodnych form działalności rekreacyjnej, sportowej, turystycznej i kulturalno-oświatowej z uwzględnieniem oczekiwań i potrzeb środowiska oświatowego;

- 4. wskaźnikowego zrównania odpisu na fundusz socjalny pracowników pedagogicznych i nie będących nauczycielami;

- 5. obrony 50% zniżki kolejowej, przysługującej od czasów II Rzeczypospolitej pracownikom oświaty, ich małżonkom oraz emerytom i rencistom.

Zjazd zaleca terenowym ogniom związkowym:

- 1. pomoc w wykupie mieszkań spółdzielczych i kwaterunkowych dla pracowników oświaty z funduszu mieszkaniowego;

- 2. inspirowanie tworzenia mieszanych spółdzielni mieszkaniowych z udziałem ogniw ZNP.

W sytuacji szybkiego ubożenia emerytów i rencistów Zjazd zobowiązuje władze związkowe

A. centralne do:

- 1. domagania się od władz ustawodawczych i rządu:

- szybkiej i pełnej likwidacji „starego portfela”,

- zachowania dotychczasowych uprawnień emerytalnych uwzględniających specyfikę zawodu nauczycielskiego;

- 2. podejmowania własnych działań i wspierania działań wszystkich związków zawodowych zmierzających do:

- zmiany zasad funkcjonowania instytucji ubezpieczeń jako jedynego dysponenta środków odłożonych w okresie zatrudnienia z uwzględnieniem przepisów bankowych z gwarancjami państwa,

- zagwarantowania prawidłowych relacji między przeciętnym wynagrodzeniem a wysokością przyznanych rent i emerytur,

- zapewnienia w przyszłych regulacjach prawnych systematycznej waloryzacji rent i emerytur stosownie do wzrostu kosztów utrzymania;

B. terenowe do:

- 1. zorganizowania, głównie w ogniskach i oddziałach, systematycznej pomocy emerytom i rencistom przez:

- rozwiązywanie problemów życiowych samotnych i niepełnosprawnych (domy stałego i dziennego pobytu, stała pomoc sanitarna),

- finansowanie z funduszu związkowego i socjalnego wykupu posiłków w stołówkach, zapomóg, opłat za opiekę nad chorymi, głównie dla niezdolnych do podjęcia dodatkowej pracy,

- umożliwienie podjęcia zatrudnienia emerytom zachowującym zdolność do aktywności zawodowej i społecznej,

- zapobieganie decentralizacji funduszu socjalnego emerytów,

- współpracę z ZUS w celu zapoznania emerytów i rencistów ze zmieniającymi się przepisami emerytalnymi.

II. Działania zmierzające do poprawy warunków pracy pracowników oświaty.

Zjazd opowiada się za utrzymaniem twórczego charakteru Związku, a co za tym idzie, za współuczestnictwem ZNP w tworzeniu koncepcji i rozwiązań systemu edukacji narodowej. Upoważnia i zobowiązuje władze ZNP do domagania się od władz ustawodawczych i wykonawczych:

- 1. zagwarantowania polskim dzieciom i młodzieży powszechnej dostępności do nauki na wszystkich szczeblach kształcenia (także przed-szkolnego) bez względu na warunki materialne rodziny,

- 2. stworzenia w ustawach budżetowych mechanizmów zapewniających systematyczny wzrost nakładów na oświatę, niezbędnych do prawidłowego jej funkcjonowania (minimum 7% podzielonego dochodu narodowego),

- 3. utworzenia funduszu interwencyjnego w celu doraźnego zaspokajania finansowych potrzeb placówek znajdujących się w gestii władz lokalnych, nie dysponujących odpowiednimi kwotami,

- 4. zlośnienia od podatków podmiotów gospodarczych działających na rzecz oświaty,

- 5. określenia precyzyjnych zasad finansowania różnego typu placówek oświatowych,

- 6. tworzenia motywacji dla zakładów pracy do bezpośredniego i autentycznego uczestniczenia w kształceniu zawodowym ze względu na konieczność powiązania tego kształcenia z gospodarką,

- 7. wypracowania wspólnie ze środowiskiem nauczycieli szkół zawodowych i wdrożenia takiej koncepcji reformy strukturalnej i programowej szkolnictwa zawodowego, która pozwoli przygotowywać absolwentów zgodnie z wymogami ekonomicznymi przeobrażeń w kraju,

- 8. zmiany usytuowania prawno-ekonomicznego warsztatów szkolnych tak, by mogły spełniać właściwie swe funkcje: pedagogiczną, techniczną, ekonomiczną,

- 9. zagwarantowania prawnych i finansowych podstaw poprawy warunków pracy szkół specjalnych i placówek opieki nad dzieckiem,

- 10. zagwarantowania tolerancji światopoglądowej w szkołach zgodnie z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka,

- 11. jasnego, zgodnego z ustawą o związkach zawodowych określenia roli związków zawodowych i ich ogniw we wszystkich aktach prawnych dotyczących oświaty, a w szczególności w ustawie o systemie oświaty, a także w porozumieniu zawartym ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego,

- 12. ścisłego określenia — po szerokich konsultacjach w środowisku oświatowym — kompetencji i obowiązków wszystkich ciał społecznych współdziałających z oświatą,

- 13. poszanowania tożsamości Związku, respektowania uprawnień i informowania o losach jego postulatów i inicjatyw,

- 14. określenia zadań nadzoru pedagogicznego i doradcy metodycznego oraz relacji między ich działalnością, a także opracowania statusu doradcy metodycznego i konsultanta pedagogicznego,

- 15. zapewnienia pełnych warunków realizacji decyzji i opinii ośrodków pomocniczych w pracy szkoły takich, jak poradnie wychowawczo-zawodowe, podniesienia rangi pedagogów szkolnych oraz stworzenia warunków ich podmiotowego działania,

- 16. takiego usytuowania przedszkoli, by nadal były integralną częścią systemu edukacji narodowej, a ich pracowników pedagogicznych obejmował w pełni status nauczyciela,

- 17. analizy przeciążenia organizacyjnego szkół i programowego uczniów oraz podjęcia działań zmierzających do poprawy sytuacji,

- 18. pełnej racjonalizacji programów nauczania w celu usunięcia z nich elementów stresujących i frustrujących uczniów i nauczycieli, poczynając od kl. I do III,

- 19. zapewnienia liczebności klas odpowiadającej wymogom higieny psychicznej dziecka i nauczyciela,

- 20. pozostawienia stypendiów naukowych do dyspozycji szkoły przy jednoczesnym tworzeniu stypendiów socjalnych przez władze terenowe,

- 21. ujednolicenia statusu ucznia szkoły zawodowej bez względu na typ szkoły i jej podporządkowanie,

- 22. stworzenia możliwości rozwoju i awansu naukowego wybitnym nauczycielom,

- 23. stworzenia systemu informacji pedagogicznej, w oparciu o sieć bibliotek resortu — z Centralną Biblioteką Pedagogiczną — umożliwiającego włączenie się Polski do systemu międzynarodowego, bez którego trudno poważnie traktować postęp w dziedzinie oświaty i doskonalenia nauczycieli oraz procesu dydaktyczno-wychowawczego,

- 24. szybkiego zreformowania systemu kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli zgodnie z wielokrotnie formułowanym i publikowanym stanowiskiem ZNP,

- 25. zapewnienia pracownikom oświaty sprawnej obsługi ekonomicznej

III. Praca wewnątrzwiązkowa w obronie członków ZNP.

W warunkach nowego układu sił politycznych i pluralizmu związkowego Zjazd uznaje za konieczne dokonanie zasadniczych zmian w metodach i formach pracy wewnątrzorganizacyjnej ZNP, zwłaszcza w zakresie realizowania funkcji obronnych i udzielania skutecznej pomocy członkom Związku.

Zjazd zobowiązuje ogniwa i agendy ZNP do stosowania takich form pracy, które przyczyniać się będą do integrowania i konsolidowania zespołów związkowych, w tym organizowania działalności kulturalnej, rekreacyjnej, turystycznej itp.

Decentralizacja zarządzania oświatą, przekazywanie zasadniczych uprawnień placówkom oświatowym powoduje, że o pozycji i efektach pracy całego Związku zadecydują przede wszystkim ogniwa podstawowe (ogniska, oddziały). Mając to na uwadze Zjazd opowiada się za:

- elastycznym dostosowywaniem struktury Związku do zmian zachodzących w podziale

administracyjnym kraju oraz w systemie zarządzania oświatą,

- zwiększeniem uprawnień i kompetencji ogniw związkowych i sekcji zawodowych; zwłaszcza w zakresie współdziałania z władzami oświatowymi i terenowymi.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny do:

- systematycznego przygotowywania aktywu związkowego do prowadzenia negocjacji, organizowania akcji interwencyjnych, protestacyjnych itp.,

- uregulowania sprawy obsługi technicznej w ogniwach ZNP,

- zwiększania samodzielności podstawowych ogniw ZNP m.in. w zakresie dostosowywania ogólnego programu Związku do lokalnych oczekiwań i potrzeb.

Za naczelné zadanie wszystkich ogniw ZNP w bieżącej kadencji Zjazd uznaje prowadzenie aktywnej działalności informacyjno-opiniotwórczej m.in. przez:

- zorganizowanie szybkiej i sprawnej informacji wewnątrzwiązkowej, opartej na nowoczesnej bazie poligraficznej i telekomunikacyjnej,

- ścisłą współpracę z radnymi i posłami wywodzącymi się ze środowiska nauczycielskiego,

- tworzenie przy zarządach okręgów i oddziałów zespołów informacyjno-opiniotwórczych, wykorzystujących w pracy m.in. zasady psychologii społecznej,

- udzielanie ogniom ZNP i sekcjom pełnej informacji o sposobach realizacji ich wniosków i opinii,

- intensyfikację działań służących upowszechnianiu programu ZNP w społeczeństwie, przywrócenie stanowiska rzecznika prasowego ZNP,

- pełne wykorzystanie funkcji inspiracyjnych, konsultacyjnych i opiniotwórczych sekcji związkowych i zawodowych, komisji problemowych i ekspertów,

- odzwierciedlanie i popularyzowanie w „Głosie Nauczycielskim” polityki i działalności Związku,

- utrzymanie tych wydawnictw ZNP, które faktycznie wychodzą naprzeciw potrzebom środowiska oświatowego.

Zjazd opowiada się za dalszym rozwijaniem różnych form pomocy, rozszerzeniem preferencji dla członków ZNP w ramach wypracowanych przez Związek środków.

Zjazd zobowiązuje ogniwa związkowe do wnikliwej analizy potrzeb socjalnych i zdrowotnych członków ZNP oraz udzielania daleko idącej pomocy w ich zaspokajaniu.

Ponadto zobowiązuje ogniwa i agendy ZNP do:

- opracowania i możliwie jak najszybszego wdrożenia nowych zasad działalności gospodarczej Związku uwzględniających metody działania menedżerskiego,

- rozszerzenia merytorycznej i gospodarczej działalności agend związkowych w celu zwiększenia zysku i pomnażania ich majątku oraz zapewnienia dodatkowych środków na działalność statutową ZNP,

- zmiany usytuowania prawnego OUPIS zgodnie z zasadą, że OUPIS działają na rzecz zarządów okręgów pod ich bezpośrednim nadzorem dotyczącym działalności merytorycznej i finansowej,

- zapewnienia funduszy na utrzymanie klubów nauczyciela oraz działalność amatorskiego ruchu artystycznego, grup twórczych, klubów turystyki kwalifikowanej i innych klubów sportowych,

- utworzenia funduszu strajkowego i funduszu pomocy koleżeńskiej,

- zapewnienia pomocy prawnej i materialnej członkom ZNP zwalnianym z pracy,

- realizowania zasady, że majątek ZNP służy zarówno członkom ZNP, jak i pomnażaniu kapitału związkowego,

- utworzenia w ZG ZNP komórki pomagającej w szybkim uzyskiwaniu deficytowych leków (w tym zagranicznych) i pomocy specjalistów w nagłych i trudnych przypadkach,

- dostosowania związkowej bazy leczniczej do potrzeb i profilu schorzeń pracowników oświaty,

- rozszerzenia zakresu i zwiększenia częstotliwości informacji prawnych,

- powołania zespołu ds. interwencji i obrony pracowników członków Związku na szczeblu ZG ZNP,

- obrony interesów pracowniczych placówek samorządowych,

- egzekwowania pełnego respektowania uprawnień Związku przez administrację oświatową wszystkich szczebli.

XXXV KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW ZNP

Warszawa, 27 października 1990 r.

- Dodatki do emerytury i renty — zachowane
- Wiek pozostaje bez zmian

MAŁA NOWELIZACJA EMERYTALNA

Tak jak przewidywał minister Jacek Kuroń nie zdążymy przedyskutować i negocjować nowej ustawy emerytalnej. Resort proponuje więc kolejną „małą nowelizację”. Jest już nowy projekt ustawy zatytułowanej „o wysokości emerytur i rent” i do tego sprowadza się nowa nowelizacja, która by obowiązywała od 1 stycznia 1991 r.

Z tekstem zapoznałam się nieoficjalnie (poza ZG ZNP) kanałem dziennikarskim. Otóż projekt ustawy ogranicza się do zmian w zakresie wysokości emerytur i rent. Proponuje się jednolite dla wszystkich pracujących zasady:

- ustalania podstawy wymiaru
- obliczania wysokości świadczenia
- waloryzacji emerytur i rent
- rewaloryzacji emerytur i rent

NAJISTOTNIEJSZE POSTANOWIENIA INTERESUJĄCE NAUCZYCIELI

W uzasadnieniu autorzy „małej” ustawy podkreślają, iż dla osób uprawnionych do wcześniejszego przechodzenia na emeryturę — ze względu na szczególne warunki lub szczególny charakter pracy — proponuje się pozostawić preferencje polegające na wzroście świadczenia o 10 proc. albo o 15 proc. podstawy wymiaru.

Wiek obowiązujący przy przechodzeniu na emeryturę pozostaje ten sam, czyli według obecnej ustawy emerytalnej z 1983 r. i Karty.

Ustawodawca zwraca jednak uwagę, iż w ramach prac nad nową ustawą przy-

stępujące dotąd uprawnienia dotyczące tych dodatków 10 i 15 proc. oraz obniżonego wieku powinny zostać poddane weryfikacji. Każdy przywilej w systemie emerytalno-rentowym — przysługujący określonej grupie zawodowej — powinien być akceptowany przez inne grupy zawodowe. Emerytury i renty są bowiem finansowane ze składek na ubezpieczenie opłacanych solidarnie przez wszystkich ubezpieczonych albo z dotacji budżetowych, tj. ze środków wpłacanych przez czynnych zawodowo.

PODSTAWY WYMIARU EMERYTURY LUB RENTY

oblicza się mnożąc wskaźnikiem wysokości wynagrodzenia kwotę przewidywanego przeciętnego wynagrodzenia stanowiącego podstawę ostatnio przeprowadzonej waloryzacji, zwanej „kwotą bazową” (wskaźnik nie może być wyższy niż 300 proc.).

WYSOKOŚĆ ŚWIADCZENIA WYNOŚI:

- 25 proc. kwoty bazowej oraz
 - po 1,5 proc. podstawy jej wymiaru za każdy pełny rok okresów zatrudnienia.
- Wysokość emerytury nie może przekroczyć 100 proc. podstawy jej wymiaru.

WALORYZACJA

następuje wówczas, jeżeli wskaźnik wzro-

stu kwoty przewidywanego na bieżący kwartał przeciętnego wynagrodzenia w stosunku do kwoty takiego wynagrodzenia w kwartale, w którym ostatnio została przeprowadzona waloryzacja, wynosi co najmniej 105 proc.

Ustalenie wysokości zwaloryzowanej emerytury i renty następuje przez jej obliczenie od kwoty przewidywanego na bieżący kwartał przeciętnego wynagrodzenia przy zastosowaniu wskaźnika wysokości świadczenia.

Rada Ministrów na początku trzeciego miesiąca każdego kwartału dokona oceny sytuacji materialnej emerytów i rencistów i na tej podstawie może zaliczkowo podwyższyć świadczenie na poczet następującej waloryzacji od pierwszego miesiąca przyszłego kwartału.

REWALORYZACJA

Podstawę wymiaru rewaloryzowanego świadczenia ustala się mnożąc wskaźnikiem wysokości wynagrodzenia kwotą bazową stanowiącą podstawę waloryzacji emerytur i rent w kwartale, od którego dokonuje się waloryzacji tego świadczenia. Wysokość świadczenia obliczana jest według zasad podanych wcześniej.

Terminy waloryzacji te same.

Na dotychczasowych zasadach przysługują według projektu ustawy:

- dodatki pielęgnacyjne
- dodatki rodzinne
- dodatki dla sierot zupełnych.

Nie przysługują dodatki z tytułu odznaczeń państwowych.

Wszystkie propozycje zawarte w projekcie muszą uzyskać akceptację społeczną, a potem wejść na drogę legislacyjną, czyli do Sejmu i Senatu. Czy staną się prawem? Zobaczymy.

Uwaga: Tempo w jakim minister Jacek Kuroń rezygnuje z kolejnych wersji nowelizacji ustawy emerytalnej — dla tygodnika jest wręcz zawrotne. Otóż mała nowelizacja jest aktualna już tylko w części dotyczącej emerytur osiemdziesięciolatków. Ale sądzimy, że warto przeczytać o tym co resort pracy zamierzał, bo być może do tego powróci.

LISTY

DODATEK TRENERSKI TYLKO W SZKOŁACH (KLASACH) SPORTOWYCH

Jestem trenerem II klasy i mam wyższe studia magisterskie. Pracuję w szkole podstawowej w klasach VI—VIII. Czy przysługuje mi dodatek trenerski. Dodam, że prowadzę w szkole zajęcia dodatkowe, które w zasadzie powinien prowadzić trener albowiem zajęcia te są wyczynowe. (Sławomir C. — woj. krakowski).

Nauczyciele legitymujący się kwalifikacjami trenerskimi I lub II stopnia mają prawo do dodatku specjalistycznego z tego tytułu tylko wówczas, gdy są zatrudnieni w klasach lub szkołach sportowych oraz w szkołach mistrzostwa sportowego.

URLOP BEZPŁATNY W ZWIĄZKU Z PRZENIESIENIEM

Pracuję już drugi rok w szkole. W tym roku miałam przenieść się do innego miasta, tam gdzie mieszka mój mąż. Niestety, do dziś nie otrzymałam pracy. Słyszałam, że nauczyciele w takiej sytuacji otrzymują urlop bezpłatny. (Grażyna Ch. — woj. katowickie).

Sądząc po stażu pracy nie jest Pani nauczycielem mianowanym i nie może Pani otrzymać urlopu bezpłatnego — jaki przysługuje w takich przypadkach nauczycielom mianowanym. Otóż nauczycielowi mianowanemu, który wniósł podanie o przeniesienie do miejscowości będącej miejscem stałego zamieszkania współmałżonka, jeżeli podanie o przeniesienie nie może być uwzględnione z powodu niemożności zatrudnienia go w zawodzie nauczycielskim, w miejscu stałego zamieszkania współmałżonka — pracodawca udziela urlopu bezpłatnego (lub przenosi go w stan nieczynny). Urlop ten nie może przekroczyć 2 lat.

PRZENIESIENIE DO INNEJ MIEJSCOWOŚCI

Czy w związku z przeprowadzką do nowego mieszkania mam prawo do kilku dni wolnych (Justyna C.).

Tylko wówczas jeżeli przenosi się Pani do innej miejscowości. Zacytuję art. 21 ust. 2 Karty Nauczyciela: „zmieniającego miejsce zamieszkania w związku z przeniesieniem zwalnia się od pełnienia obowiązków służbowych na odpowiedni okres, nie dłuższy niż 7 dni”.

CO NIE WCHODZI DO PODSTAWY WYMIARU EMERYTURY

Czy ekwiwalent za nie wykorzystany urlop wliczany jest do podstawy wymiaru emerytury? (Jolanta C. — woj. koszaliński).

Do podstawy wymiaru emerytury nie wchodzi składniki, od których nie są naliczane składki na ZUS.

Nie wlicza się więc: nagród jubileuszowych, odpraw emerytalnych, ekwiwalentów za nie wykorzystany urlop, wypłaty przeznaczone na pomoc zdrowotną dla nauczycieli, jednorazowe odszkodowanie z tytułu stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu itd.

Wszystkie pozostałe pozycje wymieniam w nr. 21 „Głosu” z 27 maja 1990 r.

DODATKI

PROPORCJONALNIE DO...

Ciągle otrzymujemy pytania w jakiej wysokości przysługują różne dodatki w przypadku zatrudnienia w niepełnym wymiarze lub ponad obowiązujący wymiar godzin.

Wielu ma także wątpliwości, czy nauczyciel pracujący w drugiej szkole na odrębnej umowie o pracę ma prawo do dodatku za specjalizację.

Zacznijmy od drugiego problemu. Otóż, jeżeli nauczyciel pracujący w drugiej szkole zawierał drugi stosunek pracy ma prawo do dodatku za stopień specjalizacji, al-

bowiem ten drugi stosunek pracy rodzi takie same skutki prawne jak ten pierwszy.

Prawo do dodatku nie przysługuje tylko wówczas, jeżeli nauczyciel w drugiej szkole uzupełnia etat.

Zatrudnionym w niepełnym wymiarze godzin dodatek przysługuje w wysokości proporcjonalnej do wymiaru zajęć określonego w umowie.

Niezależnie od ilości uzyskanych stopni wypłacany jest tylko jeden dodatek.

Prawo do dodatku przysługuje od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym nauczyciel uzyskał taki stopień, a jeżeli nastąpiło ono pierwszego dnia miesiąca — od tego dnia.

Dodatek za wychowawstwo przysługujący nauczycielom przedszkoli oraz wychowawcom burs i internatów, półinternatów i świetlic szkolnych wypłacany jest tylko za jeden oddział (grupe) niezależnie od liczby oddziałów, w których prowadzone są zajęcia.

ry — „Mały książę” odc. 6; Spotkanie z muzyką — aud. Barbary Ćwiklińskiej — instrumenty dęte drewniane — klarnet. — godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Świat i Polska; Z prasy światowej — godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: Historia Polski „Był rok 1954” — aud. Mariana Miszczuka i Mieczysława Kasparyka

Wtorek 20 XI

— godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Język angielski — lekcja 12 powt.; Układanki; Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — Antoine de Saint-Exupéry „Mały książę” — odc. 7; audycje dla przedszkolaków — cykl Mali przyrodnicy — słuch. Barbary Lewandowskiej

— godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Odczytane na nowo — Zakazane dotychczas książki dla dzieci — audycja Elżbiety Hartwig; Kącik melomana; Klub Młodych Twórców

— godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: Wygnańczęm szlakiem — aud. Elżbiety Marcinkowskiej — wokół paryskiej „Kultury”

Środa 21 XI

— godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Język angielski — lekcja 12 powt.; Nasze hodowle — aud. E. Baranowskiej; Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — Antoine de Saint-Exupéry — „Mały książę” — odc. 8; Dziecięce Studio Piosenki — aud. B. Kolago — Spotkanie z kompozytorem.

— godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Reportaż z przeszłości; Kącik melomana; Kalendarz historyczny; Sienkiewicz znany czy nieznan — aud. P. Sopoćki

— godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: Rozmawiamy o demokracji — aud. M. Ballod. (demokracja w tworzeniu nac. struktur państwowych).

Czwartek 22 XI

— godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Język angielski — lekcja 12 powt.; Matematyczny spacer — wyjaśnienie pojęcia zbioru aud. H. Kulus; Gimnastyka na wesoło; Nasza Książka — Antoine de Sa-

int-Exupéry — „Mały książę” — odc. 9; Zabawy przy muzyce — dla przedszkolaków — aud. K. Kwiatkowskiej.

— godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Magazyn KOMPAS; Muzyczne podróże po świecie; Rowerowe podróże

— godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: (ekologia) Atomowe emocje — aud. E. Struckiej (energetyka jądrowa w Polsce — za i przeciw)

Piątek 23 XI

— godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Język angielski — lekcja 12 powt.; Spotkania; Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — Antoine de Saint-Exupéry — „Mały książę” — 10 odc. Muzykujemy — aud. Bogumiła Pasternaka

— godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Klub Odkrywców — „Podróż na Marsa”; Kącik melomana, Ciekawostki naukowe

— godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: Prawa człowieka — aud. Krzyżtofa Górskiego

RADIOWE AUDYCJE EDUKACYJNE

w Programie IV Polskiego Radia dla uczniów szkół podstawowych i średnich od 19 listopada do 23 listopada 1990 r.

Poniedziałek 19 XI

— godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Język angielski — lekcja 12; Radiowy Teatr — „Wagary” — słuch. Marty Tomaszewskiej; Gimnastyka na wesoło; Nasza książka — Antoine de Saint-Exupéry

DRAKA W RAWIE

W związku z pismem zastępcy redaktora naczelnego p. Marii Rybarczyk z 28 czerwca 1990 r. — wysyłamy odpowiedź Rady Pedagogicznej na artykuł pt. „Draka w Rawie” zamieszczony w „Głosie Nauczycielskim” nr 23 z 10 czerwca 1990 r. podpisany zgodnie z życzeniem redakcji przez członków Rady Pedagogicznej.

Przepraszamy za opóźnienie w dopełnieniu tej formalności, ponieważ pismo otrzymaliśmy w okresie wakacji, kiedy utrudniony jest kontakt z nauczycielami.

Dodajemy, że list nasz do redakcji odczytany był na posiedzeniu Rady Pedagogicznej 22 czerwca 1990 r. i zaakceptowany większością głosów, a także dołączony do książki protokołów na radzie 23 sierpnia 1990 r.

O wysłaniu do redakcji wyjaśnień z-cy dyrektora na temat artykułu dowiedzieliśmy się podczas Rady Pedagogicznej 22.06.1990 r.

Z poważaniem:
Rada Pedagogiczna Zespołu Szkół
Rolniczych w Rawie Mazowieckiej
(11 podpisów)

Dziwi nas, że taki artykuł „Draka w Rawie” — mógł się ukazać na pierwszej stronie „Głosu Nauczycielskiego” nr 23 z 10.06.90 r. Artykuł ten zawiera nieprawdziwe informacje, a poza tym napisany jest z „dużym zacięciem dziennikarskim”.

Nie będziemy szczegółowo opisywać sytuacji w naszej szkole, gdyż jest to sprawa wewnętrzna Rady Pedagogicznej, a jednocześnie nie możemy nie zareagować na oczywiste bzdury.

Informatorem redaktora Teresy Konarskiej był Jan Zarębski, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Skierniewicach, mieszkający w Głuchowie, osoba nie znająca sytuacji w naszej szkole, obdarzona fantazją.

Artykuł ten jest tendencyjny i kłamliwy, napisany w stylu taniej sensacji, jednym słowem „Draka w Rawie”.

1. Nieprawdą jest, że dyrektor Jerzy Matysiak został zabrany z posiedzenia Rady Pedagogicznej karetką pogotowia „prosto do szpitala” gdyż po posiedzeniu 24 marca br. przez kilka dni pracował w szkole.

2. Rada Pedagogiczna dotycząca wotum odbyła się 30.03.90 r. a nie w czasie matur. Pragniemy uspokoić czytelników „Głosu” i pana Zarębskiego, że matury w naszej szkole odbyły się bez żadnych zakłóceń i w terminie.

3. Dyrektor prowadził dyskusję z całą Radą Pedagogiczną: członkami „Solidarności”, ZNP i nauczycielami nieprzezyszanymi.

4. „Efektowny” początek artykułu „My chce-

my powrotu dyrektora” — skandowała młodzież” jest nieprawdą.

Rzeczywiście miał u nas miejsce protest młodzieży domagający się pozostania na stanowisku zastępcy dyrektora. Prawdziwym dramatem naszej szkoły, jest to, że w sprawy Rady Pedagogicznej została wciągnięta młodzież przez osoby nieodpowiedzialne. Skutki tego niegodnego czynu długo będziemy w szkole odczuwać. Taki artykuł dolewa oliwy do ognia.

5. Kto w tej anarchii prosił o wsparcie Zarządu Okręgu ZNP?

6. Pan Jan Zarębski nie orientował się, że delegacja Rady Pedagogicznej udała się do Ministerstwa Edukacji Narodowej nie z interwencją a prośbą o wyjaśnienie przepisów dotyczących uprawnień rad pedagogicznych i nie rozmawiała z dr. Z. Walickim a z panem Zenonem Frąckiem.

7. Pytamy: jakaż to „stanowcza komisja” gościła w naszej szkole, która wydała dramatyczne orzeczenie: „dopóki nie wróci dyrektor J. Matysiak — ma być spokój”.

Zamysleni nad pointą tego artykułu, ciekawi jesteśmy dalszego ciągu tej historii w wydaniu p. redaktora T. Konarskiej.

Jeżeli wolno nam zwrócić uwagę, radzimy w przyszłości poznać fakty przed napisaniem artykułu. Sam „pazur dziennikarski” nie wystarczy.

Szanowny Panie Redaktorze, domagamy się i prosimy ażeby nasza odpowiedź na artykuł „Draka w Rawie” red. T. Konarskiej ukazała się w „Głosie Nauczycielskim”, gdyż uważamy, że szkodliwość tego typu publikacji jest ogromna. Artykuł może sugerować, że redakcja „Głosu” tendencyjnie odnosi się do związku zawodowego „Solidarność” poprzez sugerowanie, iż zarzewiem konfliktu w naszej szkole jest działalność grupy nauczycieli zrzeszonej w tym związku, co nie jest prawdą.

PS. Panie Redaktorze, nie chcielibyśmy — w razie braku reakcji — odwoływać się do innych instancji, jeszcze raz prosimy o zamieszczenie na łamach „Głosu” naszych wyjaśnień.

Ciekawi jesteśmy poza wszystkim, co tu napisaliśmy — jaki był cel tej publikacji? Rozbawienie czytelników? Styl na to by wskazywał. Podniesienie czytelnictwa „Głosu” przez wprowadzenie wątków sensacyjnych? Może dydaktyzm o konwencji rodem z niedawnej przeszłości?

Członkowie Rady Pedagogicznej
Zespół Szkół Rolniczych
w Rawie Mazowieckiej

OD AUTORKI: Szkoda, że tak dużo czasu zajęło Państwu podpisywanie tego listu (być może nie była to łatwa decyzja), bo ktoś dziś pamięta informację z czerwca. (List otrzymaliśmy 23 października)

Dobrze, że Państwo zauważyliście, że moim informatorem był prezes Zarządu Okręgu ZNP. Dziennikarz ma prawo i obowiązek publikowania informacji. Być może nie jest ona w kilku momentach ścisła i z tego powodu jest mi przykro, ale na to już dziennikarz nie ma wpływu. A swoją drogą dobrze, że dyrektora nie wieszono na sygnale.

Publikujemy ten list dlatego (minęły już wszystkie terminy prasowe zamieszczenia repliki), że Państwo przyznajecie szczerze i z ubolewaniem, że niestety młodzież została wciągnięta w tę grę.

Czy informacje w liście są do „końca prawdziwe” — też mogę wątpić ale z dziennikarskiego obowiązku tekst publikujemy. I znów możemy otrzymać kolejny list dementujący poprzedni. Uprzedzamy, że sprawę uważamy za zamkniętą, choćby ze względu na upływ czasu od publikacji.

SZLAKIEM „SONETÓW KRYMSKICH”

Ośrodek Usług Pedagogicznych w Opolu zainicjował nową formę leczenia i wypożyczynku dla nauczycieli, na zasadzie wymiany stron. Hasłem wywoławczym był Krym, dokładniej zaś wczasy sanatoryjne w Sewastopolu.

Dla mnie Sewastopol nie łączył się z kurortem wypoczynkowym, ale miastem — bohaterem, szansem obronnym, portem nad Morzem Czarnym. Zdecydowałam się pojechać, bo 1600 tys. zł powiększone w ostatniej chwili o 200 tys. to suma, która niewiele przewyższa cenę pobytu nad Bałtykiem.

Pociąg z Opolą do Kijowa, zwiedzanie miasta, samolot do Symferopola oraz przejazd autokrem „Radość” do ośrodka wczasowego w Sewastopolu. Zakwaterowanie w domu akademickim; pokoje 3-4 osobowe zniechęcały początkowo warunkami bytu, choć były takie, jakimi w sezonie letnim dysponowali gospodarze, także dla swoich kuracjuszy. Stołówka na miejscu, wyżywienie pracochłonne, trzy razy dziennie gotowane potrawy. Jak na te trudne czasy nadto mięsne ale smaczne. Owoce i jarzyny można było kupować według potrzeby i smaków.

Sewastopol, to miasto 400 tys. z którego wszystkie drogi prowadzą do morza zawsze pięknego. Urwiste skały nad przepaściami, dzikie fiordy, plaże piaszczyste i kamieniste — do wyboru. Deszcze omijają ten region, nawet jeśli pada w Jałcie czy Alupce, to tutaj tylko chmury i suchy wiatr. Roślinność ratuje się jednak podlewaniem, a trzeba przyznać, że jest tu dużo zielonych skwerów, ogrodów, parków, skarp, choć wody mało i ludzie w przykry sposób odczuwają jej brak. Rozległe jest to miasto, na wielu pagórkach. Tam, gdzie kiedyś szumiały stepowe trawy, o których pisał A. Mickiewicz, obecnie budowane są komfortowe osiedla. Z centrum połączone są siecią szybkiej komunikacji trolejbusowej, autobusowej, promami i katarami, a wszystko po 5 kopiejek za przejazd.

Ziemia tu skalista, często piargi, ludzie z wielkich kamieni robią ogrodzenia, przywożą ziemię, doprowadzają wodę, budują dachy, sadzą drzewa owocowe. To ich zajęcia po trudnej pracy także na morzu. Jakaś zawzięta siła posiadania choć kawałka ziemi — ładu, wydarcia go skałom i stepom, każe im uprawiać doliny i zbocza wznieśnień.

Ludzie tu dobrzy, mili, uprzejmi, zwłaszcza personel tegoż sanatorium. Zawsze uśmiech, serdeczność, pomoc w różnych sytuacjach. Zabiegi to: masaże, elektroterapia, kąpiele w morzu i basenach. Co

drugi dzień wycieczki całodzienne z obiadami w restauracjach i zwiedzanie, a więc; Bajdarskie Wrota, Bałakława z ruinami zamku i prześliczną zatoką, Bakczysaraj z Fontanną Łez i pałacem chana, Alupka, dawna siedziba Woronców spokrewnionych z dworem królewskim i carskim przez Branicką oraz Potockich, Jałta... Było też wdrapywanie się na szczyt Aj-Petri, oglądanie Jaskółczego Gniazdeczka i inne niespodzianki.

Coraz częściej słyszy się tu język polski, bo wśród zwiedzających było wiele kupujących, także młodzieży przebywającej na obozach. Sewastopol, to miasto zamknięte ze zrozumiałych względów. Wszyscy więc żyją tym, co się tutaj dzieje. Ja z koleżanką robiłam wycieczki po mieście, do najdalszych nawet zabytków; a to cerkwie, pomniki, kurhany, a to dzikie zatoki, miasteczko dla dzieci, miejsca rekreacji i ciche kawiarenki po drodze. Wielkie wrażenie robi Panorama i Diorama oraz miejsca nieustającej czci dla poległych w obronie miasta. Dużą popularnością cieszą się spacer po nabrzeżu o każdej porze.

Przy tej suchości klimatu i upałach nigdy nie brak tu czegoś do picia i smacznych lodów, mnóstwo soków chłodnych z owoców brzozy i pomidorów oraz kwas chlebowy. Czynne są automaty z wodą gazowaną z sokiem i bez. Często spotyka się pierożki, ciepłe czuburyki, pachnące podpiłki. Na bazarach niezliczona ilość owoców, także w sklepach i na plażach.

Jedynym mankamentem był — niestety — nasz pilot pan Marcin, który znacznie odstawał swoim zachowaniem i wulgarnością od uprzejmości, serdeczności i kultury pilotów i przewodników radzieckich. Gdyby choć mówił poprawnie po polsku, to można by mu darować brak tłumaczenia z języka rosyjskiego w czasie wycieczek. Dobrze, że choć część uczestników chwyciła informację, bo inaczej niewiele byśmy wiedzieli z tras wycieczkowych po Krymie.

Ja jestem bardzo zadowolona, że udało mi się być w miejscach, które podziwiał nasz wieszcz i wielu innych wielkich ludzi. Długo będę miała w oczach i sercu te przeżycia, wrażenia, widoki i ludzi, którzy mi pomogli odzyskać zdrowie i lepsze samopoczucie. Chętnie wróciłabym tam jeszcze za rok, byle nie w towarzystwie ludzi, którzy nie potrafią się cieszyć pięknem natury i sympatią gospodarzy, ale gonią za wątpliwym powiększeniem stanu posiadania.

DANIELA DŁUGOSZ PENCA
Prudnik

OGŁOSZENIA DROBNE

Matematyka ośmioklasisty:

„ALGEBRA” — skrypt 100 rozwiązań ubiegłorocznych zadań egzaminacyjnych /liceum, technikum/. 6.900 zł plus koszty pocztowe „REKLAMBOX” GN” Opole, skrytka 527 Przygotowujemy „GEOMETRIĘ”, „JĘZYK POLSKI”.

294

„PARTNERCLUB” Agencja Matrymonialna /sekcja nauczycielska/ zaprasza — Panie zniżka. Rzeszów 2. BOX 448 48

Spółka Cywilna „STALDREW”

05-305 Pustelnik

woj. siedleckie

oferuje
MEBLE SZKOLNE
Ceny producenta
Zamówienia i informacje:
Biuro Handlowe
Warszawa ul. Poznańska 1
tel. 28-49-51, 29-59-18
fax. 28-14-74
tex. 81-63-11

K-316

ELEMENTARZE ŚWIATA

Muzeum Oświaty działające w ramach Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Łodzi zorganizowało dla nauczycieli nauczania początkowego we wrześniu 1990 r. sesję popularnonaukową połączoną z otwarciem wystawy — „Elementarze świata”.

Zgromadzono na niej bogaty zbiór ponad 200 egzemplarzy krajowych i zagranicznych. Elementarze polskie zaprezentowano w układzie chronologicznym: od najstarszego wydanego w Poznaniu w 1556 r. („Nauka ku czytaniu dla małych”) — po obecnie obowiązujące w naszych szkołach. W tej grupie znajdują się

również elementarze opracowane dla dzieci polskich zamieszkujących inne państwa (między innymi: Brazylię, Francję, Belgię, ZSRR). Wśród pokaźnego zbioru elementarzy zagranicznych, wyróżniają się szczególnie wydane dla słowiańskiego obszaru językowego (białoruski, bułgarski, czeski, macedoński, morawski, rosyjski, serbski, słowacki, ukraiński); germańskiego (duński flamandzki, niemiecki, szwedzki); romańskiego (francuski, hiszpański) Niezwykle barwne są elementarze angielskie, arabskie, hebrajskie, koreańskie, lapońskie, węgierskie

Wśród egzemplarzy polskich na szczególną

uwagę zasługuje liczny zestaw elementarzy Mariana Falskiego, od wydanego w roku 1910 pod tytułem „Nauka czytania i pisanie dla dzieci” — poprzez „Elementarz dla żołnierzy” z 1922 r., po ostatni z 1976 r. Większość eksponowanych elementarzy i abecadników odznacza się bardzo ciekawą szatą graficzną, bogatą kolorystyką, zróżnicowanymi kompozycjami kolumn wierszowych, różnorakimi cziłonkami i krojem pisma.

Serdecznie zapraszamy do zwiedzenia naszej wystawy, która jest czynna w godzinach 10.00-15.00, z wyjątkiem sobót i dni świątecznych, w lokalu Muzeum Oświaty, przy ul. Wólczyńskiej 23, telefon 33-16-07).

JAN ANTOS,
KAZIMIERZ WILIŃSKI

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal (kier. działu związkowego), Lidia Jastrzębska (sekr. redakcji), Teresa Konarska (kier. działu listów i interwencji), Jerzy Kraśniewski (kier. działu polityki oświatowej), Barbara Kozarska (red. techn.), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (kier. dział. nauki i szkol. wyższego), Henryka Witalewska (kier. działu kultury i wychowania), Alfred Zieliński (z-ca sekr. redakcji), Jan Rocki, Marek Suchecki (fotoreporter). Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: centrala 26-10-11 oraz 26-34-20, 27-66-30. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11, wew.: 195, 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 3000 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1000 zł; kredytowe; komunikaty — 2000 zł, pracownicy poszukiwani — 6000 zł, nekrologi — 1500 zł, reklamy — 6000 zł za 1 cm².

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: Państwowy Bank Kredytowy — III O/Warszawa nr rachunku 370015-5223-139-11.

Fotostyl i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu 35923 PL ISSN 00171263

Zam 1834

AMBASADOR Z DUDAMI

Potrafi grać na wszystkich instrumentach: piszczałkach, okarynach, multankach, bulkotach, gwizdkach, gęślach, rogach.

Mówi: muzyka po prostu we mnie siedzi, cała moja rodzina była muzykalna, ale prawdziwa eksplozja wybuchła dopiero we mnie. Rzeczywiście eksplozja. Bo gra nie tylko na unikatowych instrumentach ludowych, ale także na flecie, skrzypcach, saksofonie, klarncie...

Uczył się sam, zupełnie sam. W klasie trzeciej zacząłem grać na skrzypcach — tak jak Janko Muzykant... — wyznaje. Powtórzyłem dokładnie drogę dziecka chłopskiego — żadnego wiedzy, ambitnego... Uczyłem się pasąc krowy. Nie chodziłem nigdy do żadnej szkoły muzycznej, czego bardzo żałuję. Pracowałem tylko bez opamiętania, ciągle i wciąż grałem — na czym się tylko dało...

Gdyby nie to, że bohater tej nader literackiej (dla nas, współczesnych) opowieści — Jacenty Ignatowicz nie siedział tuż przede mną, trudno byłoby mi uwierzyć w Jego biografię i tak niedzisiejszy romans z Polihymnią. Romans niezwykle udany — między innymi i dlatego, że po pewnym czasie składa pomyślnie egzamin weryfikacyjny przed dyrygentem Filharmonii Lubelskiej w klasie saksofonu i klarnetu. Był wtedy studentem Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie gdzie studiował łaskarstwo. Przedtem kończył liceum ogólnokształcące i szkołę geodezyjną.

Jest chyba jedynym w Polsce inżynierem i jedynym nauczycielem geografii i mechanizacji rolnictwa zauroczonym tak bez reszty góralskim folklorem!

Zaskakujące to tym bardziej że pochodzi z Lubelszczyzny — urodził się w dalekim Parczewie i tu spędził dzieciństwo, a potem przez wiele lat mieszkał w Lublinie.

Żywiecczyzna to Jego wielka miłość i Jego ojczyzna z wyboru. Zadomowił się tu stosunkowo późno, bo jedenaście lat temu. Ale zrośnięty jest z tą ziemią w sposób szczególny. Tu, w Żywcu-Moszczanicy jest teraz Jego dom, tu się rodziły Jego dzieci. Tu się mieści szkoła — Zespół Szkół Rolniczych — w której pracuje...

Niczym Kolberg wędruje po Beskidzie Żywieckim i zbiera stare melodie i pieśni ludowe. No i najróżniejsze instrumenty. Swą wiedzę o tym regionie przekazuje innym w swych oryginalnych recitalach, których program składa się nie tylko z muzyki i śpiewu, ale także z gawęd, dowcipów góralskich, prezentacji stroju żywieckiego, nade wszystko zaś — najróżniejszych instrumentów ludowych.

Oto pokazuje właśnie — na recitalu, z którym wystąpił niedawno (z racji święta Edukacji Narodowej) w gmachu Zarządu Głównego ZNP w Warszawie — najróżniejsze piszczałki, zbyrcoki, gwizdki gliniane, rogi pasterskie, trombity,

wreszcie — króla góralskich instrumentów: dudy żywieckie, niezwykle cenne — zapłacić za nie bowiem trzeba tyle, ile za krowę...

A w Żywcu gra się na wszystkim — nawet na kiju. I to jak gra! Muzyk-folklorysta Jacenty Ignatowicz jest tego najlepszym dowodem. Na najprostszych instrumentach wyczarowuje nie tylko melodie góralskie czy marszowe, ale także fragmenty oper, na przykład z „Carmen” Bizeta. Przede wszystkim jednak — melodie uciążliwego Beskidu...

Z recitalami folklorystycznymi występuje wszędzie — w szkołach, domach kultury, w ośrodkach czasowych. Znają go w Szczyrku, w Wiśle, Ustroniu, w Bielsku-Białej... Był także oklaskiwany przez publiczność Francji, Włoch, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemiec, Turcji... Występował tam z zespołami „Piłsko” i „Ziemia Żywiecka”, a instrumenty, na których grał i które prezentował, zwłaszcza dudy i trombity, budziły zawsze ogromne zainteresowanie.

Prawdziwy ambasador kultury i obyczaju Żywiecczyzny, ich nieustrudzony popularyzator. Sławi je przy każdej nadarzającej się okazji, na festiwalach (zwłaszcza Folkloru Górali Polskich w Żywcu) i konkursach, w filmach folklorystycznych.

Gdy pytam Go, czy nie ogarniają Go czasem wątpliwości, że poświęca się tak bez reszty czemuś dziś już trochę archaicznemu i anachronicznemu, zdecydowanie i gwałtownie zaprzecza. O, nie — to nie żadne mechaniczne, taśmowe odtwarzanie, którego obecnie wszędzie pełno, lecz oryginał! — replikuje. — To, co robię, jest bardzo twórcze. Biorę zwykły kij, piszczałkę, idę z tym do szkół, do przedszkoli — i na tym gram! A gra na tych starych góralskich instrumentach to nie tylko moja wielka radość, to jednocześnie możliwość głębszego zrozumienia i odczucia samego siebie. Swój rzeczywisty wartości...

Bez tego grania, bez pasterskich dzwonków, wabików i kusocy nie wyobraża sobie życia. Udało mu się zebrać imponujący zbiór tych unikatowych instrumentów, a także dawnych narzędzi codziennego użytku Beskidu. Pragnie je eksponować w specjalnym muzeum — jak dotąd, nie udało Mu się niestety zdobyć locum na wymarzoną Muzyczną Izbę Regionalną. Ostatnio postanowił ją jednak otworzyć w swej własnej piwnicy, która jest ponoć widna i obszerna...

I martwi się tylko, że młodzież — i to również ta pochodząca z tego pięknego regionu — nie interesuje się dziś zbyt swymi korzeniami i nie garnie specjalnie do tego, co stanowiło zawsze o niepowtarzalności jej ziemi.

Na szczęście, z młodszymi, tymi, którzy chodzą jeszcze do szkoły podstawowej, jest znacznie łatwiej: oni na ogół przejawiają niemałe



Jacenty Ignatowicz: muzyka we mnie siedzi...

Fot. M. Suchecki

zainteresowanie tym wszystkim, skąd ich ród, jego małowniczność i fantazja... Więc ze szczególną radością odpowiada zawsze na każde zaproszenie dziesięcio- i dwunastoletniej widowni.

Ale przecież również Jego uczniowie z Zespołu Szkół Rolniczych pomagają Mu zbierać unikatowe góralskie instrumenty. Wynajdują tych, którzy znają stare melodie i przyspiewki. A także zdobywają nagrody za grę na okarynach...

Prawdą jednak jest, że zapaleńców i miłośników folkloru wśród szesnasto- i siedemnastoletków jest niewiele. Więc cała nadzieja w dzieciach... Nic zatem dziwnego, iż Jacentego Igna-

towicza raduje wielce fakt, że Jego dziesięcioletni syn, Paweł gra na harmonijce ustnej oraz na klarncie i flecie, a sześciolatnia Marta, która chodzi do „zerówki”, z dużą uwagą przysłuchuje się grze ojca i brata. Zapewne również dwuletni dziś Wojtek zainteresuje się niebawem fujarką i gęślami...

Bo chronienie i kultywowanie tradycji, uczenie, na czym polega jej istota i siła, przekazywanie tego, co z kultury ludowej nie może odejść w zapomnienie — to wartości, którym służy pasja nauczyciela z Żywca — Jacentego Ignatowicza. Pasja, która rozstaniecnie nie tylko Jego życie, ale bez której również i my, jego słuchacze, byłibyśmy o wiele ubożsi...

HENRYKA WITALEWSKA

FUNDACJA „POMOC SENIOROWI”

Polskie Towarzystwo Budowy Domów Rencisty posiada osobowość prawną, a tym samym prawo do własnego majątku i własnych funduszy. Kontynuuje przygotowania inwestycyjne Społecznego Komitetu Budowy. Od roku, tj. od momentu zarejestrowania przez Wojewódzki Sąd — Towarzystwo jest instytucją samodzielną i niezależną, a od miesiąca działającą pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej. Jest to dla nas działający bardzo cenne osiągnięcie organizacyjne, gdyż podnosi prestiż Towarzystwa ułatwiając mu realizację jego celu i zadań statutowych. A takim zasadniczym celem jest: **finansowe wspieranie budowy i eksploatacji nowoczesnych ośrodków opiekuńczych w kraju dla środowiska nauczycielskiego.**

Pierwszym i najbliższym ośrodkiem wznoszonym przez Towarzystwo będzie macierzysty Dom Seniora-Nauczyciela, zlokalizowany na działce o pow. 12000 m² w Warszawie na Żoliborzu-Chomiczówce, a jego filia — usytuowana na działce o pow. 5000 m², ofiarowanej na ten cel przez członka Towarzystwa, koleżankę Zofię Ruśkiewicz, emerytowaną nauczycielkę

z Podkowy Leśnej. Ośrodek macierzysty będzie przeznaczony dla emerytowanych pedagogów z terenu stolicy. Według naszych ostatnich ustaleń, ośrodek ten będzie się składał z 3 części, tj.: z części mieszkalnej w postaci pensjonatu dla 120 seniorów względnie zdrowych i sprawnych, nie wymagających stałej opieki pielęgniarstwa; z części szpitalnej w postaci hospicjum dla 40 osób przebywających stale w łóżkach ze względu na zły stan zdrowia, a przy tym wymagających całodobowej opieki medycznej. Przez hospicjum w tym przypadku należy rozumieć oddział intensywnej opieki lekarsko-pielęgniarstwa trwającej całą dobę; dzienny dom pomocy społecznej również dla 40 osób, nie tylko nauczycieli, w tym także przewidziane są posiłki na wynos dla osób chorych i niezdolnych przebywających we własnych mieszkaniach.

Naszym czytelnikom należą się tu pewne wyjaśnienia. W kraju istnieją obecnie dwa rodzaje domów przeznaczonych dla ludzi złotego wieku, czyli: domy rencisty i domy pomocy społecznej, nazywane także domami dla przewlekłych chorych. Są to obiekty opiekuńcze, które

naszemu środowisku nauczycielskiemu zupełnie nie odpowiadają. Dlatego też zrodziła się przed kilku laty koncepcja budowania nowoczesnych, na wskroś humanitarnych obiektów, które scalałyby z jednej strony zalety domów rencisty w postaci samodzielnych mieszkań z pełnymi wygodami i usprawnieniami, zaś z drugiej — zalety domów pomocy społecznej wyrażające się całodobową opieką pielęgniarstwa-lekarską. Natomiast ze zgrozą patrzymy na praktyki stosowane przez tradycyjne domy rencistów, polegające na tym, że często słabi i schorowani podopieczni są na siłę wywożeni do domów pomocy społecznej, gdzie warunki bytowe są bardzo ciężkie, powodujące liczne stresy, nadmiar bólu i cierpienia, co w konsekwencji może przyspieszyć zgon podopiecznych.

Nasze wieloletnie przemyślenia zapobiegają tym tragediom ludzkim. Planowanie bowiem obok pensjonatu budowy własnego hospicjum rozwiązuje całkowicie problem ludzi chorych i niesprawnych, którzy na miejscu mogą dowolnie się kurować i rewalidować. Dla osób zaś poruszających się na wózkach inwalidzkich przewiduje się odpowiednio duże w pełni funkcjonalne mieszkania osobiste o pow. 33 metrów kwadratowych.

Przy tak wspaniałych założeniach inwestycyjnych od razu wyłania się problem finansowania tych specyficznych obiektów. Tym zagadnieniem była poświęcona druga już z kolei narada, która odbyła się z inicjatywy Towarzystwa we wrześniu br. W tej naradzie uczestniczyli przedstawiciele m. in. Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, Urzędu m. st. Warszawy, Urzędu Wojewody i Zarządu Dzielnic Żoliborz, Politechniki Warszawskiej, Akademii Rolniczej, Szkoły Głównej

Planowania i Statystyki oraz osobisty przedstawiciel senatora Andrzeja Stokłosa. Natomiast przedstawiciele obu związków zawodowych, tj.: macierzystego ZNP i bratniego NSZZ „S”... zgłosili przynależność swoich związków do fundacji oraz zapewнили o pomocy finansowej dla fundacji — podczas poprzedniej narady.

W wyniku obu narad została ustanowiona Nauczycielska Fundacja „Pomoc Seniorom”, której celem będzie gromadzenie i pomnażanie dodatkowych środków materialnych na budowę i prowadzenie ośrodków jednobranżowych wyłącznie dla środowiska nauczycielskiego. Oczekujemy na dalsze zgłoszenia od fundatorów i osób wspierających jako pełnoprawnych uczestników fundacji.

Podsumowując przebieg obrad ich uczestnicy uznali za konieczne, aby Zarząd Główny Towarzystwa w dalszym ciągu prowadził akcję pozyskiwania coraz to nowych fundatorów i sponsorów w kraju i za granicą, korzystając z życzliwej pomocy prasy, radia i telewizji tak polskiej, jak i polonijnej. Rzecz zrozumiała, że w tej akcji nie możemy pominąć ZNP i NSZZ „S”. Liczymy na ich pomoc organizacyjną i materialną.

prof. WALENTY DOBROWOLSKI
prezes Towarzystwa

Chętnym i ofiarnym czytelnikom „Głosu” podajemy konto walutowo-złotówkowe: PBK III/O w W-wie nr 370015-972307-132/POL. Tow. Budowy Domów Rencisty, Al. I Armii WP 25, Warszawa.